Ner 155. Kraków 10 Lipca — Sroda. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 lipca.

Mówiliśmy w artykule wczorajszym, że po zmianie adresu przez Sejm węgierski, to jest po przywróceniu mu dawniejszéj formy według projektu p. Deaka, nie zachodziła, zdaniem naszém, żadna przeszkoda w przyjęciu go przez N. Pana. Depesza telegraficzna, którą odebraliśmy w nocy, doniosła, że Cesarz rzeczywiście przyjął adres, wszakże już sama ta okoliczność, że prezesowie obu Izb węgierskich nieotrzymali odpowiedzi, ale że takowa sejmowi węgierskiemu przesłaną zostanie, świadczy, że jeżeli usunięto trudności co do formy, pozostały one co do saméj osnowy. Dzienniki wiedeńskie nie podają jeszcze żadnych w tej mierze szczegółów, wszakże każdy ze sprawą tą nieco obeznany łatwo domyśleć się może, iż są trudności, które zapewne Korona w odpowiedzi swéj Sejmowi węgierskiemu przedstawi.

Nieprzesądzając atoli bynajmniéj téj odpowiedzi, ani też niestawiając domysłów, powiedzieć jednak wolno, że w układach przewidzianych i przyjęciem adresu niejako zapowiedzianych, jedną z głównych trudności stanowić musi udział, jaki krajom do korony węgierskiéj należącym statuta z 26go lutego w konstytucyi państwa przepisują. Strona ta sprawy węgierskiéj bardzo blisko Radę państwa obchodzi. Czy Węgry przybędą do Rady państwa lub nie — oto w najprostszém wyrażeniu pytanie, które o ile wiemy najmocniéj w téj chwili zajmuje członków lewicy w Izbie niższéj Rady państwa. Po gwałtowném wystąpieniu jéj na przedostatniém posiedzeniu zdawałoby się, że lewica życzy sobie zwiększenia Izby deputacyą krajów węgierskich, że nawet chce popchnąć rząd do zmuszenia Węgrów, aby przyjęli warunki statutów lutowych. Wprawdzie bez udziału krajów węgierskich Rada państwa pełną być nie może chyba fikcyjnie. Wszelka fikcya w konstytucyjnéj formie jest pierwszym krokiem na drodze rewolucyjnéj, ani też przypuszczamy, aby rząd chciał takową fikcyę uznać, choćby jéj nawet sobie większość Izby niższéj życzyć mogła. Nie dziwiło nas też bynajmniej, że już po dwakroć zachcenia takie oświadczeniem ministra zniweczone zostały. Po dwakroć już słyszeliśmy, że Rada państwa nie jest pełną — że tylko atrybucye szczuplejszéj Rady Rząd jéj przyznać może.

A jednakowoż pomimo tego nie możemy się pozbyć przekonania, że lewica w Izbie niższej obawia się przedewszystkiem przybycia deputacyi z krajów do korony węgierskiej należących. Obawia się, bo od chwili owego udziału przestałaby być większością. W obec takiej alternatywy, wolałaby podobno dualizm w monarchii. Lecz pomijając niebezpieczeństwa na jakie dualizm narazić może nietylko niektóre kraje koronne ale nawet monarchię, nie wchodząc w to, że dualizm z jednością państwa pogodzić prawie niepodobna, pewną jednak jest rzeczą, że cokolwiek wypadnie, konstytucya z 26 lutego wykonaną nie zostanie, i zmienić ją przyjdzie stósownie do rezultatu, jaki osiągną układy korony z sejmem węgierskim na które się zanosi.

O owej zmianie konstytucyi, która nam się od samego początku konieczną wydaje, a do której korona ma zupełne prawo, bo konstytucya właśnie z powodu sprawy węgierskiej w czyn jeszcze nie przeszła, pisaliśmy już nieraz. Kto wie, czyby jej potrzeba tak koniecznie się wykazywała, gdyby statuta lutowe nie były odeszły od ducha dyplomu październikowego? Kto wie czy powrotem do niego szczerym i otwartym nie zaradziłoby się złemu, nie usunęłoby się, jeżeli nie wszystkie to przynajmniej wiele z trudności które się z obecną konstytucyą nieprzebytemi wydają? kto wie czy nie będzie trzeba koniecznie uprościć aby rozwiązać, uprościć maszynę konstytucyjną, aby funkcyonować mogła. W formie konstytucyjnej rządu, sama już natura rzeczy wymaga pewnych komplikacyj: zwiększać je systematem naturze rzeczy przeciwnym nie łatwo się uda. Natura rzeczy daje wagę konstytucyjną sejmom krajowym: są one bądź co bądź Izbą niższą w konstytucyi monarchii. Chcieć wagę tę przenieść na Izbę Niższą Rady państwa sprzeciwia się naturze rzeczy; tworzy antagoizm konieczny i przeszkadza działaniu jednych i drugiej. Izba wyższa to jest Izba Panów, którąby jako Rada Stanu wielkie oddać mogła przysługi, jako senat jest zbyteczną, bo walka poniżej istniejąca jest już niejako owem ścieraniem się dwóch Izb w formie konstytucyjnej. Duch dyplomu upatrywał konstytucyę monarchii w sejmach krajowych jako Izbie niższej, w jednoizbowej Radzie państwa jako wyższej i w koronie jako władzy najwyższej. Raz jeszcze powtarzamy: kto wie, czyby pozostanie przy tej formie nie było uchyliło wiele trudności, a czy je uchylić będzie można bez szczerego i otwartego powrotu do tej prostej i naturalnej na składzie monarchii opartej i osnutej formie?

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Rzeszowskiego 7 lipca.

△ Nie potrzebuję wam opisywać wrażenia, jakie zrobiło na nas wszystkich, a niewątpliwie i na całym kraju zachowanie się naszej delegacyi na posiedzeniu Rady państwa dnia 2go lipca. Nie mogła godniej i prawdziwiej w myśli kraju nacechować swego położenia, jak tem wśród okrzyków lewicy przeczącem głosowaniem. Można powtórzyć o naszych deputowanych owe wyrazy jenerała Foy, iż w tej okoliczności „było ich tylko kilku, lecz za nimi kilkanaście milionów. — Tak jest. W tej chwili stała za naszemi posłami większość ludów monarchii.

O niewłaściwości kroku lewicy nigdy dosyć. Takie manifestacye robi się zwykle w przededniu wypowiedzenia wojny lub stoczenia walnej bitwy z nieprzyjacielem. Lecz zrozumieć nie można, aby ich używano za broń przeciw poddanym tego samego państwa działającym na drodze legalnej i pokojowej; w chwili układów z Monarchą. Nader to niebezpiecznem dawać przykład takich nielegalnych manifestacyj, upoważnia się bowiem do nich.

Lecz owe pamiętne posiedzenia, za które dzisiaj jesteśmy wdzięczni p. Heinowi i lewej stronie Izby, winno rozstrzygnąć w opinii kraju pytanie o właściwości i potrzebie zasiadania naszej delegacyi w Radzie państwa. Skoro z tak trudnego położenia wyszła z takiem moralnem zwycięztwem, nie ma już tam dla niej niebezpieczeństwa. Jest to nauka dla nas, że gdy raz powierzamy ludziom godnym obowiązek reprezentowania nas, powinniśmy być pewni, iż oni zawsze wysoko nieść będą nasz sztandar.

Obecność naszych posłów na tem posiedzeniu i ich zachowanie się, stokroć więcej może zrobić dla sprawy autonomii, jak najloiczniejsze pozostanie w domu lub najjaskrawszy powrót. Zajęcie takiego stanowiska zauważanem będzie zapewne przez Monarchę. Lewicy zaś w jej zapędach nie wstrzyma, bo cóż wstrzymać może ludzi, którzy od czasów sejmu frankfurtskiego, nic nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Owe namowy podczas poufnych narad, przed odegraniem sceny, pozostaną najlepszą dla kraju i delegacyi skazówką.

Kiedy się walczy o zdobycie jakiej pozycyi, wtedy nie można myśleć o zajęciu biernego stanowiska, ani też oglądać się, na jakim gruncie toczy się walka; wtedy trzeba walczyć. My walczymy o autonomię, winniśmy więc być wszędzie, gdzie ogień.

Dzień 2go lipca okazał z drugiej strony wybitnie, o ile nasze interesa ściśle są złączone z interesami tych, których sprawę podniesiono w tym dniu. I nie dziw, o jedno walczymy, z tą tylko różnicą, że oni o autonomię opartą na prawach historycznych, my o autonomię opartą na prawach i przyrodzonych i traktatami zawarowanych. Nie myślemy, aby kiedykolwiek lub w czemkolwiek te dwie sprawy mogły stanąć naprzeciw siebie. Przekonani bowiem jesteśmy, że wszelkie prawe życzenia wspierają się wzajemnie, a że zawsze łatwo nam będzie porozumieć się z pp. Deakiem i Eötvösem, nigdy zaś z pp. Herbstem i Mühlfeldem.

Z Wołynia 30 czerwca.

Sądząc z przedsiębranych środków i przygotowań przez rząd rosyjski, który wzywa urlopowanych w szeregi, stara się zwiększyć siły wojenne i natchnąć je duchem sobie właściwym, zdaje się, iż rząd ten zamyśla o jakiejś wojnie na zewnątrz, o jakimś kroku stanowczym może przeciw Turcyi.*)

Żołnierze którzy po wojnie krymskiej otrzymali nieograniczone urlopy, z powodu przeciążenia budżetu, którego deficyt odbił się w kraju przez upadek wartości papierów skarbowych, a następnie przez zupełne zniknienie monety brzęczącéj, — zostali dzisiaj powołani do miast gubernialnych, skąd odsełają ich do komend wojskowych i pod broń stawiają. Armia czynna, a przynajmniéj nierównie większa jéj połowa znajdująca się na ścieśnionych kwaterach w prowincyach zabranych i w Królestwie Polskiem, była w ciągu miesiąca maja r. b. przeglądana przez wyższych jenerałów; oficerowie, oprócz pensyi zwyczajnéj otrzymali nadzwyczajne dodatki pieniężne w kwocie potrzebnéj do postawienia się na stopie wojennéj, wraz z rozkazem bycia w pogotowiu do natychmiastowego ruszenia w pochód, jak tylko nastąpi zawezwanie. Wydany przedtem zakaz wyprowadzania koni do Księstw Naddunajskich, a ztąd wynikłe zniżenie cen na nie, nie bez przewidzenia dzisiejszych okoliczności nastąpić musiał; właśnie w téj chwili rozporządzenie to ułatwia wojskom postawienie się z mniejszym kosztem na stopie wojennéj.

Wracam do przeglądów wojska. Może z nich da się wyciągnąć coś nauczającego, może objaśnią one dzisiejsze stanowisko, wzajemne teraz zaufanie do siebie rządu i wojska: wszak to ostatnie, wojsko, to główna podpora budowy pierwszego, wskażą przyszłość tego wojska i przeciw komu go przygotowują. Byłem naocznym świadkiem jednego z takich przeglądów, a to na Wołyniu zkąd piszę. Dnia 7 czerwca w Lubarze, jenerał dywizyi Uszaków, po obejrzeniu szeregów pułku Mohilewskiego liniowéj piechoty, zawezwawszy oficerów do koła, w obec zebranych widzów, przemówił do nich w tych mniéj więcej słowach:

„Moi panowie, przed wami pochód!. Jak prędko i dokąd? jeszcze nie wiemy; macie być gotowi do wystąpienia zaraz na wezwanie. Nie marnujcie czasu na czczych marzeniach, pełnijcie ślepo wolę monarchy, to powinność honoru naszego! Marzycielstwo bezbożne z zagranicy przeszło i do nas; odbiło się ono w młodzieży najprzód Warszawskiej i ściągnęło zasłużoną karę; *przeszło też do Cesarstwa, a i tu nie obejdzie się bez podobnej surowości*. Powtarzam wam panowie, zakaz czytania gazety *Kołokoł* (Dzwon); pismo to nieprzyjaźne rządowi i zatrute jadem marzycielskich idei. Że rząd nie jest na to obojętnym, dowodem tego niedawny przykład w Kijowie, gdzie oficerów czytających tę gazetę w cukierni, policya z żandarmami aresztowała i odstawiła do twierdzy, tam oczekują oni wymiaru surowej sprawiedliwości.— (Do młodszych oficerów): Wy, panowie, bliżej do mnie! Do was szczególnie ta nauka się ściąga. Wiem, że was lada ładne oczęta mogą zachwiać w *mężtwie* (sic). Powiadam też wam, żaden urok niepowinien sprowadzić żołnierza z drogi powinności. Wola monarchy jedynie tylko dla was ma być świętą, nad nią nic znać, nic przenosić niepowinniście. Moi panowie, i ja byłem młody, byłem też i *ograniczony* (sić). W zaburzeniu w stolicy w 1825 nieopatrznie wciągnięty zostałem do udziału, za to też przesiedziałem miesięcy kilka w fortecy, uwolniony z niej starałem się poprawić moją reputacyą (nie siebie, tylko reputacyę), i oto widzicie mię obsypanego łaskami monarszemi. Bądźcie i wy, jako ja w dniach poprawy! – (Do dowódzcy pułku): Wy Iwanie Stepanowiczu! [2]) ściśle baczcie na ich prowadzenie się, a jeśli co podobnego do strzeżecie, zaraz bez folgowania aresztujcie źle myślących, i przy podoficerze na kibitce odstawcie do mnie, ja podług instrukcyi z nimi postąpię.“

Oficerowie, pomiędzy którymi znalazłbyś ludzi wykształconych, przyjąwszy do serca ton mowy *oryginalnie po rosyjsku* wypowiedzianej, na przygotowanie do pochodu, a może i do rychlego boju przeciw swemu przekonaniu, odpowiedzieli pochyleniem czoła, z odbitym wyrazem smutku, a na widzach obraz ten sprawił przykre wrażenie. Zapytasz może czytelniku: „a czyż ci którzyby nie chcieli walczyć przeciw swemu przekonaniu nie podali się do dymisyi?“ Odpowiem na to, że pomiędzy widzami przeglądu, najprzód toż same dało się posłyszeć zdanie; aż jakiś z obecnych osiwiały staruszek, może więcej od innych praktyczny, a może niepojmujący zmiany jaka musiała i w duchu Rosyan zajść, przerwał uwagi słowami: „Czyż myślicie, że tu Anglia albo Francya? Panowie! wszak słyszeliście wyrok *kibitka!* tego nic nie odmieni! chyba myślicie, że dla nich wszystkich niewystarczy tutaj kibitek? chyba nie wiecie co w natchnieniu wieszczem wyrzekł poeta: „Zmarszczył brwi i tysiąc kibitek leci“. Otóż w tym razie macie tylko jedno z licznych potwierdzeń wyrzeczenia poety i nic więcej“. Starzec w zadumie utkwił oczy w ziemię, a między widzami głuche było milczenie, jak gdyby każdy przypomniał sobie gdzie rzeczywiście w tej chwili znajduje się, i powoli zaczęli rozchodzić się z placu.

Ale wracając do założenia, po co takie wojenne przygotowania, dokąd te siły mają być zwrócone? Jeżeli to do Warszawy i kongresówki, jakby ze słów przemowy wnieść godziło się, na co tyle wojska? wszak tam ani powstania, ani najmniejszego czynnego ataku nie było ze strony ludności i nie ma go wcale, jakkolwiek rząd rozstawiając w mieście wojska pod bronią, zamieniając place i ulice na obozy, stara się dać pozór wojny, aby usprawiedliwić dwukrotne użycie oręża przeciwko bezbronnym. Może zamyśla zająć wojskiem Księstwa Naddunajskie? Bliska przyszłość pytania te rozstrzygnie.

*) Mniemamy, że korespondent wyciąga mylny wniosek z tych przygotowań wojennych rządu rosyjskiego: wewnętrzny stan państwa społeczny, polityczny i finansowy nie pozwala Rosyi przedsiębrać wojny zagranicznéj i ataku na zewnątrz; lecz przeciwnie wnosimy, że właśnie ten zaburzony lub niepewny stan wewnętrzny i rozruchy włościańskie skłaniają rząd rosyjski do zwiększenia sił wojennych i przygotowania ich na wszelki wypadek wewnątrz państwa, tem więcéj, że ciągle trwające niespokojności między włościanami we wszystkich guberniach rosyjskich, zmuszają rząd ten do rozrzucenia znacznéj części wojska po całem rozległem państwie. Nawet przemowa jednego z jenerałów przeglądających pułki, t. j. jenerała Uszakowa, którą korespondent niżéj przytacza, potwierdza jeszcze nasz wniosek, że powodem zwiększania sił wojennych w Rosyi jest zaburzony stan wewnętrzny i rząd rosyjski czyni wysilenia usiłując być gotowym do potłumienia ruchów wewnętrznych. *P. R. Czasu.*

[2]) Woznesenskoj. *Przyp. koresp.*

Wrocław 7 lipca.

† Zamiast odbierania hołdu królowie pruscy będą się odtąd koronowali. Tak postanawia rozporządzenie panującego króla, wydane d. 3 bm. w Berlinie, podpisane przez wszystkich ministrów. Uroczystości koronacyjne odbywać się będą w Królewcu. Obecne odbędą się w październiku. Koronować się będą król i królowa. Powracający do stolicy przyjmowani będą z odpowiednią aktowi koronacyjnemu uroczystością, która będzie wkrótce przepisaną.

Takim więc sposobem załatwioną została kwestya, o którą w prasie tak długi toczył się spór, i z powodu której miała nastąpić częściowa zmiana gabinetu. Załatwioną została na posiedzeniu, któremu sam król przewodniczył. Niektórzy ministrowie sprzeciwiali się statecznie powtórzeniu uroczystości składania hołdu w dawniejszej formie, którą uważali za nieodpowiednią zmienionemu przez konstytucyę stósunkowi panującego do narodu, i gotowi byli wystąpić z gabinetu, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za akt, podający nietykalność i istnienie poprzysiężonej konstytucyi w wątpliwość, i zaszczepiający większą jeszcze nieufność w narodzie. Król swej strony nie chciał zrzec się przekazanego sobie od poprzedników prawa, które uświęcało nieprzerwaną dziedziczność korony królewskiej z Bożej łaski, i łączyło panującego bezpośrednio i bez względu na jakiekolwiek istniejące prawa z narodem. Forma, którą przyjęto była jedyną, która usuwała skrupuły jednej i drugiej strony. Odezwa królewska ogólnie ich tylko dotyka. Jest w niej mowa i o prawach korony i o konstytucyi. Koronacya niesprzeciwiała się duchowi i przepisom tej ostatniej. Anglia posłużyła za przykład. Tak po

---

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI Z WYPRAWY
do Sycylii i Neapolu.

(Obacz Nra 113, 114, 134, 135, 138, 141, 144 i 145 *Czasu*).

Na wieczór przygotowano illuminacyę. Któż potrafi kiedy obliczyć, ile lamp kosztowała królestwo Obojga Sycylii wyprawa Garibaldego. Wieszano lampy i kolorowe latarnie na portykach kościelnych, na figurach świętych stojących po rogach ulic, około wodotrysków, na zielonych tryumfalnych bramach, na masztach bark, na szczytach domów, na oknach, na drzwiach, na dachach, słowem wszędzie. Szczęściem, że się to działo w kraju obfitującym w oliwę, pod którego słońcem szybko dojrzewają oliwki, gdyż uroczystość taka, trwająca wedle zwyczaju włoskiego przez trzy dni, groziła spotrzebowaniem całorocznego zbioru.

Garibaldego nie było już w Bagnara; wyjechał na kilka godzin przed naszém przybyciem; ale zastaliśmy tam pułkownika Frapolli, z którym razem opuściłem był Genuę. Frapolli, deputowany parlamentu turyńskiego, były minister wojny w Modenie po kampanii 1859 r., zręczny organizator, podróżnik znany dobrze wszystkim towarzystwom uczonym, porzucił nauki, a poświęcił sprawie włoskiéj swoje doświadczenie i odwagę. Mało znajdzie się kwestyj na polu historyi, umiejętności, filozofii i moralności, którychby on nie podjął umysłem swoim badawczym i bystrym; ja też błogosławiłem zawsze każdemu wypadkowi, który mi nastręczał sposobność do dłuższéj z nim rozmowy. Porozumiawszy się jeszcze tego samego ranka z Garibaldim, gotował on się w drogę z powrotem do Sycylii, gdzie miał zarządzić wysyłkę nowych wojsk przez morze, ale już nie na Reggio i Scyllę, lecz trochę więcéj ku północy, ażeby w przewidzeniu silnego oporu, rzucić je na tyły Cosenzy i w ten sposób przeciąć odwrót Neapolitańczykom, i ku Sapri, w celu zagrożenia Salernu. Był to wyborny plan, obmyślany przez samego Frapollego, bo rozdzielał i niweczył siły rozmaitych oddziałów królewskich, które zajmowały jeszcze przeważnie drogę do Neapolu, i które mogłyby nam były potężny stawić opór, w razie, gdyby, co zresztą trudno było przypuścić, kraj cały nie był powstał za naszém zbliżeniem.

Frapolli sam jeden na małéj barce puścił się ku Pharo; my chcąc się złączyć z Garibaldim siedliśmy do powozu, — ale co to był za powóz! Niesłychanie wysoki, osadzony na osiach nad miarę długich, które bezprzykładnie daleko odpychały koła od pudła, na którém na tle mocno niebieskiém, błyszczały żółto namalowane: słońce, księżyc, gwiazdy i ukrzyżowanie Chrystusa Pana; rzucał się i podrygał straszliwie na obciągniętych odwiecznych resorach. Wewnątrz obity był starą perską materyą, z pod któréj dziurami wyglądały kłaki. Wchodzi się doń po sześciopiętrowym stopniu; — arkę tę, która chciała nas wyrzucić za każdém stuknięciem koła o kamień, i przez któréj skórzaną dziurawą budę wygodnie zaglądały na nas ciekawe promienie słoneczne, ciągnęły trzy konie. Woźnica który nogi miał wsparte na wiązce siana, tak, że kolana stykały mu się z brodą, zaciął szkapy, i ruszyliśmy skrzypiąc i dzwoniąc, jak fura ze starém żelaziwem. Ekwipażu tego dostarczył nam syndyk miejscowy, a prezentując go nam oświadczył, że: „to najpiękniejsza w caływ kraju kareta!“

Za miastem droga ciągle pnie się w górę; więc kręci się, zagina, łamie w zygzaki, żeby uniknąć zbytniéj spadzistości. Wyjechaliśmy już byli kawał drogi, i sądziliśmy, że Bagnara daleko za nami została, aż tu nagle w dole, jakby w głębi przepaści, miasto ukazało się pod naszemi stopami. W miarę jak posuwaliśmy się w górę, niknęła natura południowa; mirtowe płoty zastąpiły zwykłe cierniowe; krajobraz przybierał charakter francuski. Rosły tam kasztany, paprocie, lipy i dęby. Gdyby nie stada siwych wołów, które leżąc na ścierni, żuły melancholicznie, mogłoby się komu zdawać, że jest w Bretanii, w okolicy Ploërmel lub Quimperlé. Tu i owdzie pojawiały się wielkie folwarki, otoczone murami z bramą, wypisane było zwykle imie właściciela: *Tenuta di Paolo Faliscarpa — Tenuta di Giovanni Sanpolito.* Kobiety wyglądały na nas ciekawie oknami, mężczyzni zajęci pracą w polu, zdejmowali czapki, powiewali niemi ku nam i pracowali daléj. Spokój panował wszędzie zupełny. Nikomu nie przyszłoby na myśl, że tu rewolucya jaka ma wybuchnąć. Nas nie uważano za wojsko, ale za przyjaciół na których od dawna czekano: *Salute fratelli*, witali nas ci poczciwi ludzie. W jednéj wiosce około Seminara usłyszałem śpiew, w narzeczu, którego prawie nic nie mogłem zrozumieć; schwyciłem jednak kilka frazesów, między któremi były: „Niech żyje Garibaldi! Niech żyją czerwone bluzy! Czerwony kolor jest najpiękniejszy, bo to kolor krwi za wolność wylanéj. Zaledwie postawił nogę w Czarnéj Kalabryi bohater z pod Varezy, a oto upadło panowanie Burbona!“

Droga nasza przykładem księżnéj Marlborugh, wzniosła się *tak wysoko, jak tylko wznieść się mogła*, poczem naturalnie musiała wreszcie zacząć spuszczać się na dół, a konie nasze ruszyły dobrym kłusem, pchane z tylu przeważnym ciężarem, najpiękniejszéj w całéj Kalabryi karety. W miarę jakeśmy się zniżali, krajobraz znów coraz bardziéj stawał się południowym. Las oliwny rozciągał się przed Palmi, po za który kryło się słońce, zachodząc ognisto, krwawo. Na tle gorącego, czerwonawego horyzontu, olbrzymiemi ciemnemi konturami rysował się las; ustawiona w kozły broń naszego wojska błyszczała w ostatnich połyskach dniowego świała, a żołnierze rwali paprocie i brzemionami nieśli je sobie na nocne leże.

Za lasem droga nagle skręciła się w lewo i ujrzeliśmy się na przedmieściu Palmi.

W Palmi nie zabawiliśmy długo, gdyż coraz bardziéj zaczęła się potwierdzać wieść, że nieprzyjaciel czeka na nas w Monteleone, gdzie oparty o małą forteczkę, korzystając z płaszczyzny sprzyjającéj rozwinięciu kawaleryi i artyleryi, na których nam zupełnie zbywało, mógł rzeczywiście stawić nam czoło, i zepchnąć nas napowrót w kraj, który dopiero cośmy przeszli. Prosty więc rozsądek nakazywał mieć się na ostrożności, a pułkownik Teleki i ja otrzymaliśmy rozkaz wrócić do Bagnara, dla zarządzenia dalszego marszu brygady Eber; jenerał Türr pozostał przy Garibaldim. Po sutym obiedzie, na który nas zaprosił jeden bogaty kupiec tamtejszy, udaliśmy się ku morzu. Cóż to była za droga! Stroma, miejscami narzucona ogromnemi kamieniami sterczącemi i wyżłobionemi, na których ciągle potykać się trzeba było, zaciemniona drzewami tak, że prawie wieczna noc panowała, wśród tych ciemności wiła się w tysiączne zakręty. Co chwila wpadaliśmy na stosy kamieni, albo na cierniowe płoty. Nie można było nogi bezpiecznie postawić; myślałeś, że to cień i stąpałeś śmiało, a tymczasem wpadałeś w dziurę. Zapadająca noc powiększała jeszcze nasze utrapienie. Wreszcie po trzech kwadransach tych tortur stanęliśmy u brzegu, i w sam czas, boby nam były nogi nie długo całkiem odmówiły posłuszeństwa. W pół godziny późniéj siedzieliśmy już w barce, a czterech wioślarzy odepchnęło nas od brzegu. Płynęliśmy wzdłuż wysokiego kamienistego wybrzeża, z pod którego stóp bałwany morskie szczekałe na nas, niby psy ukryte po za skałami. W dali słychać było śpiew rybaka; powietrze było świeże, rozkoszne; myśmy gwarzyli.... I o czem? może o wojnie, o Garibaldim, o bliskim boju, o Messynie, o Neapolu?.... Bynajmniéj. Gwarzyliśmy o naszych krajach rodzinnych, o Paryżu, o tych którzy w téj chwili może myślą i niepokoją się o nas. Na takiéj rozmowie czas szybko ulatał, i aniśmy się spostrzegli, kiedyśmy stanęli u brzegu, na którym błyszczało kilka światełek. Była godzina pierwsza, a myśmy byli w Bagnarze.

Przesunąwszy się między żołnierzami śpiącemi na piasku, poszliśmy do brygadyera Eber i zakomunikowaliśmy mu przywiezione rozkazy. O 4éj gdzinie rano brygada już była w marszu. Odbywaliśmy więc tę samą drogę konno o wschodzie słońca, którą wczoraj przebyliśmy w powozie, o zmierzchu. Tą razą zamiast owych czerwonawych odblasków, oświecały ją jasne, białe światła, ale przez to nie mniéj była piękną. Cóż to za raj stracony, ta Kalabrya! Cóż to tam źródeł bogactwa! co za lud! Na niczem nie zbywa, wszystkiego wbród: ziemi, wody i ludzi. Okropny to musiał być rząd, który kraj ten dopóty i tak systematycznie ciemiężył, aż go do tyla zubożył i ze wszystkiego ogołocił. Szeroka droga wozowa wiodąca z Neapolu do Reggio, którąśmy szli w téj chwili, istnieje dopiero od 40 lat. Przedtem każdy przebieżał się jak mógł przez pola, rzeki, brody, ścieżki, góry i doliny, zwykle na grzbiecie muła. Miasta znano tylko nadbrzeżne, bo do nich łatwo było dopłynąć; do leżących w głębi kraju nikt nie zaglądał; skazane one były na odosobnienie, jak zapowietrzeni w kwarantannie. „Nie znalazłem w kraju tym ani jednéj drukarni; w Kalabryi niemasz ich wcale,“ pisał Massena do króla Józefa *) niewiem czy i dziś nie możnaby jeszcze tak samo napisać. Jakkolwiek przygotowanie na to cośmy widzieć mieli, częstokroć nie mogliśmy wyjść z podziwienia na widok przykładów tradycyjnéj ciemnoty, jakieśmy napotykali u ludzi młodych, silnych i pełnych dobréj woli. W Bagnara wypadło mi coś napisać; trzeba było zeszukać więcéj niż dziesięć domów, zanim się pióro znalazło. „Etna jest arsenałem, w którym Bóg zgromadził swoje pioruny, aby niemi zetrzeć Saracenów,“ rzekł do mnie pewnego razu jeden mieszkaniec Messyny. Ja biorąc poprostu te wyrazy za przenośnią, zapytałem: „Czy to jest wyrażenie którego z poetów sycylijskich?“ — „Ale żadnego z poetów, odpowiedział mi z żywością, to mówił ostatnią razą proboszcz na kazaniu, i dodał, że jeżeli nie będziemy chodzić regularnie do spowiedzi, i nie damy mu pieniędzy na zbudowanie dzwonnicy przy kościele, to Bóg użyje tych piorunów na nas.“ — „I daliście? — „A naturalnie! Ja przynajmniéj nie mam ochoty być zabitym od pioruna, bo tacy idą prosto do piekła; gdyż piorun czuć siarką, a siarka przynęca djabła, jak każdemu o tem wiadomo.“

*) Obacz: *Memoires et Correspondance politique et militaire du roi Joseph* t. III, p. 157.

Fryderyku I, który za przyzwoleniem Cesarza niemieckiego przyjął pierwszy tytuł królewski i 1701 roku koronował się w królewcu, dziś panujący król będzie drugim koronowanymmonarchą w Prusiech.

Z powodu tych narad gabinetowych N. Pan dziś dopiero wyjechał do Baden Baden. Część ministrów opuści stolicę w dniach następnych. Minister handlu pozostaje czas niejaki w miejscu dla ukończenia układów względem zawarcia traktatu handlowego z Francyą. Jeszcze podczas trwania sejmu p. minister zapowiadał bliskie załatwienie tej sprawy. Teraz nowe podniosły się trudności: Bawarya oznajmia, że Prusy nie mają prawa zawierania udzielnie w imieniu Związku celnego takiego traktatu. Nie to jednak jest istotną przyczyną trudności podniesionych przez Bawaryę, bo Prusy porozumiały się poprzednio z członkami Związku celnego. Przyczyną prawdziwą jest żądanie Bawaryi, aby koncesye zrobione Francyi zapewnione były także Austryi. Jest to dziwne żądanie, bo z Austryą Związek ma udzielny traktat, który dopiero po upływie czasu trwania może być zmieniony. Rzeczywiście i ta nawet przyczyna jest tylko pozorem. Ostatecznie obawa i podejrzliwość przeciwko Prusom kierują krokami Bawaryi. Prusy mogłyby się zbliżyć przez rzeczony traktat do Francyi, i użyć tego zbliżenia do powiększenia wpływu swego w Niemczech. Gabinety państw pośrednich zdradzają się bowiem raz po raz z tem przypuszczeniem, że Prusy z pomocą Francyi odegrają ostatecznie rolę Sardynii w Niemczech. Czy przypuszczenie takowe jest z gruntu fałszywe lub nie, o to nie idzie. Rzecz główna, aby utrzymywać ciągle podejrzenie przeciwko hegemonicznym dążnościom gabinetu pruskiego.

Pozostaje także dłużej w stolicy minister oświecenia p. Bethmann-Hollweg, a to z powodu przygotowania projektu do prawa o wychowaniu publicznem, który ma być przyszłemu sejmowi przedłożony. P. minister ma przybyć w pierwszych dniach przyszłego miesiąca do Wrocławia na uroczystość jubileuszu uniwersyteckiego.

Zapomniałem w przeszłych korespondencyach donieść, co niniejszą dopełniam, że jenerał Manteuffel, skazany przez sąd wojskowy, za pojedynek z sędzią Twestenem, na trzymiesięczny areszt w fortecy, odsiaduje tę karę w Magdeburgu. Mówią, że po dwóch tygodniach będzie ułaskawiony.

Komitet wyborczy wrocławski zwołał dnia wczorajszego zgromadzenie wyborców stronnictwa liberalnego i demokratycznego, aby rozważyć program wyborczy wydany przez komitet berliński. Rezultatem obrad było przystąpienie jednomyślne do programu berlińskiego.

Stronnictwo feudalne jest przeciw wszelkim programom. *Kreuzzeitung* rozbierając tę myśl, liczy na to, że stronnictwo demokratyczne połączy się z konserwatywnem przeciwko tak zwanym liberałom konstytucyjnym, którzy dążą do parlamentaryzmu, to jest, do poniżenia władzy królewskiej.

Berlin 6 lipca.

W dążnościach narodu niemieckiego do jedności politycznej instytucya Bundestagu wystawiona jest na nieustające prawie całej prasy liberalnej napaści. Jak usunąć ten szkopuł z drogi, o który rozbijają się wszystkie unionistów życzenia, pytanie to zajmuje najzdolniejsze w Niemczech głowy. W gabinetach, w sejmach państw związkowych, w stowarzyszeniach politycznych, w programach wyborczych, w poważnych dziełach, w ulotnych broszurach, w codziennej prasie, na Bundestag zwala się wszystko złe, które cięży na narodzie niemieckim w jego wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach.

Radykalny sposób pozbycia się tego pozornego centralnego organu wskazał rok 1848. Ale jak myśleć dziś o podobnym sposobie? Ucieczenie się do niego jest w obecnem położeniu i usposobieniu Europy i Niemiec moralnem i materyalnem niepodobieństwem. Hegemonia jednego z państw naczelnych, na drodze legalnej, to jest, przez uchwałę samego Bundestagu lub przez konwencyę państw związkowych pomiędzy sobą, uważa się za marzenie. Takiego podniosłego patryotyzmu nigdy w Niemczech nie było, niemasz go i dziś. Partykularyzm tkwi niewykorzeniony od wieków w naturze ducha niemieckiego. Hegemonia na drodze nielegalnej, przez zamach stanu w stósownej dokonany chwili, lub przez rewolucyę, jak się stało we Włoszech, rozbiłaby się o równoważące się plemienne, religijne, moralne i materyalne potęgi. Domowa wojna byłaby jej nieuniknionem następstwem, upadek Niemiec ostatecznym skutkiem. Do dokonania dzieła takiego trzebaby sobie zapewnić przyjaźń i pomoc sąsiedzką, a tych nie można oczekiwać, chyba z zdradą kraju, oddając całe części jego na ofiarę, ani od Zachodu, ani od Wschodu.

Oderwanie się od Związku niemieckiego jednego lub obu państw naczelnych, jak to niektórzy politycy Prusom i Austryi w ich własnym interesie radzą, poprowadziłoby do większego jeszcze rozdzielenia i osłabienia Niemiec. Powstający z państw drugiego i trzeciego rzędu nowy Związek pod domniemywanem przewodnictwem Bawaryi, byłby zawisłym od wpływów Austryi i Prus tak samo jak dzisiejszy Bundestag, a w obec zagranicy byłby jeszcze mniej zdolnym bronić granic swoich i niemieckich. Istnienie jego sprowadziłoby Prusy do rzędu państw pośrednich, które mimo politycznej nicości dzisiejszego Związku, na nim jednak opierają znaczną część swojej ważności pomiędzy mocarstwami europejskiemi. Samo jeograficzne położenie nie dozwala Prusom przystać na tak niebezpieczną dla ich własnej egzystencyi kombinacyę. Cóż mówić o narodzie niemieckim?

Reforma Bundestagu przedstawia się od lat dziesięciu, to jest, od jego restauracyi, jako jedyna droga dojścia jeżeli nie do jedności, to przynajmniej do silniejszejszej politycznej konsolidacyi Niemiec. Ale kto ma ją przedsięwziąść, kto przeprowadzić? Oktrojować jej żaden z członków Związku nie może, ani Austrya, ani Prusy, a tem mniej państwa pośrednie, choćby w spółce z sobą i z mniejszemi. Dziać się to tylko może drogą wniosków, nad którmi Bundestag obraduje, i wedle instrukcyj, udzielanych członkom jego od pojedynczych rządów, uchwala je lub odrzuca, wedle natury przedmiotu jedne większością drugie jednomyślnością głosów. Na wnioskach reformatorskich nie brakło, że wspomnę tylko o podanym i popieranym tak silnie przez Prusy wniosku względem reformy ustawy o militarnej organizacyi Związku. Wiadomo, co się z nim i z wszystkiemi innemi stało. Niechęć, zawiść, podejrzliwość, obawa przewagi i medyatyzacyi w państwach po mniejszych, rywalizacya dwóch państw naczelnych, budząca się za postawieniem przez jedno lub drugie każdego śmielszego kroku, utrudniają przeprowadzenie najzbawienniejszych napraw.

Bundestag podobnym jest do automatu, który się wprawdzie rusza, ale ruchem mechanicznej, nie zaś organicznej, produktywnej siły. Miał i on swój czas, kiedy odbywał funkcye najwyższego centralnego policyjnego biura w Niemczech i prześladował marzących o wolności burszów, demagogów i literatów niemieckich. W roku 1848 umarł naturalną śmiercią. Wskrzeszenie jego było anachronizmem. Żywot jego sztuczny nie może być długim w obec odradzającej się w duchu czasu Austryi i postępowych Prus. Dziwić się przychodzi że *Monitor* francuzki przez usta swego monachijskiego korespondenta pali mu panegiryczne pochwały. Dość będzie czasu do tego po powtórnej śmierci.

Wszystko co się w ostatnich czasach stało dla ogólnego dobra Niemiec, stało się po za Bundestagiem, w drodze tak zwanych konwencyj pojedynczych państw pomiędzy sobą. Związek celny, umowy dotyczące dróg żelaznych i telegrafów, oraz kart paszportowych, prawo wekslowe, urównanie systemu monetarnego, prawo indygenatu, zaprowadzające się obecnie prawo handlowe i inne, wszystko to przyszło do skutku przez wzajemne państw związkowych pomiędzy sobą umowy. W dalszym postępie Bundestag na tej drodze będzie całkiem osadzonym na piasku.

Wiadomo, że Prusy odmawiają Bundestagowi kompetencyi mieszania się do wewnętrznego prawodawstwa krajów związkowych. Znaną jest ich protestacya w sprawie hessen-kasselskiej. Przed tygodniem Bundestag chciał uchwalić, aby tak zwana konwencya gotajska z r 1851, dotycząca prawa indygenatu, zawarta przez umowę kilku państw pomiędzy sobą, była uzupełniona innemi związanemi z indygenatem prawami, i rozciągnięta na wszystkie państwa, w którym to celu rządy miały wysłać do Frankfurtu delegowanych, aby ci wspólnie z Bundestagiem konwencyę tę ułożyli. Prusy głosowały przeciw wnioskowi, albowiem ten przedmiot należy do prawodawstwa wewnętrznego. Wniosek zatem upadł. Taki sam los spotka zapewne inny wniosek, dotyczący opracowania przez delegowanych do Bundestagu kodeksu prawa o postępowaniu sądowem. To też i z przyjęciem kodeksu handlowego Prusy tak się pospieszyły, aby Bundestagowi zabrakło nawet czasu do polecenia go państwom związkowym.

Wzajemne te konwencye pomiędzy państwami nadwerężają w pewnym względzie powagę sejmów. Zawarta bowiem umowa musi być zwykle ryczałtem przyjęta, bo rewizya nie prowadziłaby do zgody, owszem naraziłaby sprawę na odrzucenie. Tak się stało z kodeksem handlowym, który sejm pruski przyjął *en bloc*. Aby powaga sejmów nie cierpiała na takiej formie pozornej uchwały, rząd badeński radzi, aby przy Bundestagu ustanowić stałą reprezentacyę li do opracowywania i uchwalania takich ogólnych praw powołaną. Myśl nie zła, bo w następstwie byłby to krok do usunięcia lub przeobrażenia Bundestagu, który uważany jest przez Prusy tylko za polityczny związek państw, mający mieć na pieczy głównie i jedynie sprawy międzynarodowe. Do nich w pierwszym rzędzie należy obrona Niemiec, i dlatego też Prusy tak silnie i nieprzerwanie kwestyę tę w Bundestagu popierają.

Ponieważ Bundestag i na tem polu pozostać chce bezczynnym, Prusy, dając mu ostrzeżenie, zawarły militarną konwencyą z księstwem Koburg-Gotha. Wiecie, jaki rozgłos krok ten czyni w Niemczech. Czego się nie dokona w pokoju, dokona się pod naciskiem wojny.

Rzym 28 czerwca.

Dziś otrzymano tutaj artykuł *Monitora* zawierający uznanie króla włoskiego. Jest on prostem powtórzeniem wzmianki zawartej w nocie p. Thouvenela do barona Ricasoli, którą czytałem, a udzielonej wam przezemnie w ostatnim moim liście. Jednocześnie otrzymano oświadczenie pana Ricasolego w parlamencie i odpowiedź pana Thouvenela na noty Hiszpanii i Austryi. Dokumenta te bardzo niekorzystne wrażenie sprawiły w tutejszych rządowych sferach. Zastrzeżenia tyczące się Rzymu wydają się niezmiernie ciemnemi i pełnemi niepewności; więcej zrazu było otuchy, kiedy wiedziano tylko o warunkach uznania z artykułów *la Patrie;* teraz otucha ta zaczyna znikać znowu a przyszłość przedstawia się w nader posępnych dla stolicy apostolskiej barwach. Anneksyoniści, a mianowicie radykaliści włoscy są także wielce niezadowoleni, choć nadrabiają miną; mniemali oni, iż posiędą co rychle stolicę, iż parlament na Kapitol się przeniesie, a tymczasem nadzieje te doznają nieokreślonego odroczenia. Wszyscy przeciwnicy papieztwa, tak radykaliści jako i *moderati* czyli umiarkowani,— a studyowałem ich wszystkich,— nie chcą żadnej tranzakcyi względem Rzymu; jeżeli hr. Cavour przed śmiercią na nią przystał, a pan Ricasoli obecnie przystaje, to śmiało rzec można, iż ci dwaj ministrowie nikogo prawie nie mają za sobą w tym względzie. Włosi nie chcą niepodległości stolicy apostolskiej żadnym kosztem i pragną Rzymu koniecznie. Zdaniem wszystkich stronnictw na półwyspie jedność włoska jest pomiotkiem jeśli Rzymu za stolicę nieotrzyma. Śmiało więc powiedzieć można, iż polityka Cesarza Napoleona nikogo tutaj nie zadowoliła. Niepodobna pogodzić praw i samej nawet niepodległości stolicy apostolskiej choćby na trzechmilowej przestrzeni z unitaryzmem włoskim nietylko stronnictwa skrajnego, ale nawet stronnictwa umiarkowanego, ministeryalnego; albo trzeba się przygotować do wiecznego nieuznania, przeciwieństwa, a nawet nienawiści tak Garibaldzistów jako i Cavourzystów, którzy dopóki im tchu stanie będą się Rzymu domagali, albo potrzeba obalić na zawsze niezawisłość Papieża i osadzić go w Watykanie na włoskiej pensyi i pod strażą włoskich bagnetów. Nie masz w tem żadnej w świecie możebnej tranzakcyi, powtarzam to stokrotnie, a Cesarz Napoleon dopóki się na jedną stronę stanowczo nie przychyli, będzie krążył wiecznie w błędnem kole i nic trwałego zaprowadzić nie zdoła. Wiele osób sądzi, że rząd piemoncki zostawszy włoskim rozpocznie rokowania ze stolicą świętą: jestto czysty błąd. Papież czy to Pius IX czy jego następca, nigdy do żadnych rokowań nie przystąpi; potrzeba będzie używać do końca przymusu i ciągłego przymusu: w Rzymie waży się kwestya zasad a nie kwestya osobistości politycznych.

Jutro Ojciec święty, jeżeli czuć się będzie w siłach, odprawi uroczyste nabożeństwo u świętego Piotra. Kardynałowie otrzymali rozkaz wzięcia ze sobą ornatów jeżeli Papież celebrować będzie i kap na przypadek gdyby nie celebrował.

W poniedziałek zaś, to jest 1go lipca odbędzie się konsystorz w Watykanie. Papież zamianuje kilkunastu biskupów i — jak słychać — kilku kardynałów, o czem jednak wątpię. Będzie miał przytem ważną allokucyą z powodu uznania królestwa włoskiego przez Francyę, którą to allokucyę natychmiast wam przeszlę. Mówią, że inne takie niepośledniej wagi kwestye będą w niej dotknięte.

Dnia 3go lipca we środę Ojciec święty wyjedzie do Castel-Gandolfo na dwa miesiące.

W Sycylii nastąpiło wylądowanie 120 rojalistów, 23 rozstrzelano, resztę odesłano do Palermo. *Popolo d'Italia, Esperienza, Flavio Gioja, Democrazia,* toż inne neapolitańskie dzienniki zawierają opisy codziennych reakcyi, rozruchów, zamieszek, słowem ogólnego nieładu i wszechstronnego rozprzężenia. Condottiera burboński Chiavone, który był tutaj niedawno, znajduje się obecnie w Abruzzach, gdzie 12,000 ludzi już zebrał. Wszyscy dawni wojskowi neapolitańscy, których do Turynu wyprawiają, uciekają do niego.

W Turynie rozpocznie się wkrótce druk rękopismów przez hr. Cavoura zostawionych. Wiele po nim pamiątek przeszło w ręce serdecznego jego przyjaciela senatora Castelli Sant'Eustachio.

Kraków 9 lipca. Wczoraj i dzisiaj odbyły się wybory dziekanów w uniwersytecie Jagiellońskim. Na wydziale teologicznym został dziekanem Dr X. Teliga kan. kat. a zastępcą jego Dr X. Wilczek kan tarnow.; na wydziale filozoficznym dziekanem Dr Czerwiakowski, zastępcą Dr Stroński; na wydziale prawniczym otrzymali równą liczbę głosów na dziekana Dr Koczyński i Dr Buhl, senat przeto akademicki rozstrzygnąć tu musi. Zastępcą dziekana jest Dr Hammer. Wydział lekarski wybierać będzie dziekana dopiero po wyborze rektora, który w tym roku na wydział ten przypada. Od przywrócenia godności rektorskiej, drugi to jest wybór rektora. W roku przeszłym wybrany został z wydziału prawniczego były prof. Dr Bartynowski radzca sądu wyższego. Wybór rektora przypada we czwartek 11go b. m. Wyborcami są profesorowie: Bryk, Czerwiakowski, Fierich, Hammer, Heyzmann, Koczyński, Kuczyński, Kwaśniewski, Piotrowski, Schindler, Sławikowski, Steczkowski, Stroński, Teliga, Wilczek. Od nich przeto zależy wybór męża, który godnie ma reprezentować na zewnątrz szkołę główną krakowską. Dla tego o wyborze tym kilka słów jutro powiemy.

Wiedeń 8 lipca. Dzisiejsze popołudniowe dzienniki nie mają jeszcze relacyi o posłuchaniu danem przez N. Pana prezesom obu Izb węgierskich hr. Appony i p. Ghiczy, w obecności (jak donisła była depesza telegraficzna *Czasu)* kanclerza bar. Vaya, ministra spraw węgierskich hr. Szecsena, tudzież pierwszego jenerała adjutanta JCMości. Odpowiedź na ów zmieniony adres przesłaną ma być za dni kilka do Pesztu i oddaną sejmowi. Ponieważ dopiero popołudniowym pociągiem dzisiaj mieli przybyć do Wiednia prezesowie Izb peszteńskich, ztąd się okazuje, iż szło o pośpiech w téj sprawie, skoro natychmiast mieli oni posłuchanie. *Oestr. Ztg* dzisiejsza nie przypisuje ową 24godzinną zwłokę, omyłce przepisywacza adresu lub też splamieniu adresu w czasie jego przepisywania, jak to wczorajsze głosiły dzienniki, ale sądzi, że chyba na naleganie kanclerza węgierskiego poczyniono jakieś nowe zmiany w adresie. Rzecz ta wyjaśni się zapewne późniéj; to jednak nadmienić trzeba, że zdanie to *Oestr. Ztg* kazałoby się domniemywać, iż zmiana adresu nastąpiła za wolą Izb, jednak nie czytaliśmy wzmianki o nowem tych Izb zebraniu się, a nadto przypomnieć wypada, że na ostatniem wiadomem zebraniu się Izb adres został opatrzony pieczęciami i wręczony prezesom. Zmiany przeto późniejsze stawały się niepodobnemi, a przynajmniéj nie mogły się odbyć skrycie. Zaraz po tem posłuchaniu u Cesarza miała się odbyć rada ministrów dla ostatecznego zdecydowania odpowiedzi. Zdaje się zatem, że odpowiedź nie jest jeszcze przygotowana, lub że aż do ostatniéj chwili nie było zupełnéj zgody co do takowéj. *Oestr. Ztg* sądzi, że trzy istnieją zdania w tym względzie: pierwsze barona Vay, który żąda uznania ustaw z r. 1848, zastrzegając sobie późniejszą ich rewizyę; drugie hr. Szecsena, który chce, aby deputacye z Rady Państwa i z sejmu węgierskiego wydelegowane rozpoznały poprzednio stan rzeczy. Trzeciego zdania nie wymienia pomieniony dziennik, lecz twierdzi, że oba tu przytoczone byłyby wyraźną zmianą dyplomu październikowego w którego wydaniu bar. Vay i hr. Szecsen udział mieli.

Podobnie jak rząd zdał był Radzie państwa relacyę o zwróceniu adresu węgierskiegó, tak i tym razem zda jej sprawę z odpowiedzi cesarskiej. Nastąpić to ma podobno już na pierwszem posiedzeniu Izby niższej w Radzie państwa, które zapowiedzizne było na piątek. Na posiedzeniu tem będzie odczytane sprawozdanie bardzo rozległe komisyi sejmowej nad ustawą o lennictwach. Wniosek większości komisyi, którego autorem jest dep. Brinz, zawiera zupełny projekt ustawy. Dep. Pražak jest wnioskodawcą mniejszości, która żąda odesłania tej sprawy do sejmów krajowych jako wewnętrznej. Komisya regulaminowa obradowała nad poprawkami wniesionemi do regulaminu przez Izbę wyższą i takowe odrzuciła.

— Doniesienia z Korfu o stanie zdrowia N. Pani mają być zaspakajające.

— Internowani Wenecyanie po twierdzach czeskich i węgierskich, w liczbie 27, wracają do domu.

— Internuncyusz austryacki w Konstantynopolu fmpor. baron Prokesz d'Osten, otrzymał wielką wstęgę papiezkiego orderu ś. Grzegorza.

— N. Pan przyjmował w niedzielę na osobnem posłuchaniu Halima paszę, brata wice-króla egipskiego.

— Dzienniki czeskie puściły były wieść, że bar. Mescery, minister policyi, zamianowany został dyrektorem najwyższej Izby obrachunkowej, a w jego miejsce ministrem policyi hr. Forgacz, namiestnik Czech. *Donau Ztg* zaprzecza temu urzędownie.

— Dotychczas jeszcze niemożna obliczyć ilości głosów w sejmie zagrzebskim za unią z Węgrami bezwzględną, za unią warunkową, za unią opartą na wspólnej potrzebie i przeciw unii. Bo o ile pamiętamy, główne głosy mówców sejmowych około tych czterech toczą się wniosków, nieliczac rozmaitych zastrzeżeń, dopełnień, poprawek i t. d. Wszakże tyle już dziś można rozpatrzeć się, iż mała bardzo liczba jest przeciwną unii. Pochodzi to głównie ztąd, iż centralizujący system Bacha zastraszył Chorwatów, a dzisiejszy rząd i dzisiejsze postępowanie Rady państwa przekonywają ich, że się z Wiednia niczego spodziewać niemogą. Najwięcej zwolenników liczy, jak sądzimy, unia z zastrzeżeniem całości terytoryalnej i narodowości, unia oparta na wzajemnej potrzebie. Deputowany Piotr Horwat wyraźnie oznajmił na posiedzeniu sejmu chorwackiego w dniu 5 b. m., iż cały lud jest za unią, a przeto sejm powinien baczyć na zdanie powszechne. Mowa jego należy do najjaśniejszych przedstawień tej kwestyi. Trzy są, mówi on, alternatywy: udzielność, wysłanie posłów do Rady państwa w Wiedniu, lub unia z Węgrami. Do pierwszej, naród chorwacki jest jeszcze nazbyt słaby i uległby niebawem pod naciskiem centralizacyi austryackiej. Rada państwa nie daje żadnej rękojmi, jest to jeden z czynników przedłużonego systemu Bacha. Pozostaje tylko unia z Węgrami. Należy się dobrze opisać i zabezpieczyć sobie autonomię i narodowość, nie wchodząc w unię realną jaka była przed r. 1848. Zarzuca mówca rządowi wiedeńskiemu kłócenie Węgrów z Chorwatami, ponawianie tych samych scen w Dalmacyi między Słowianami a Włochami i wzywa Graniczan, aby się nie dali łudzić fałszywym przyjaciołom. Wyrażenie to ściągnęło mu upomnienie ze strony bana jenerała Szokczewica. Mamy wprawdzie konstytucyę — mówi Horwat — ale cóż ona pomoże, kiedy mamy w kraju austryackie władze skarbowe, żandarmeryę, policyę i t. d. Rada namiestnicza nasza zmieniła tylko nazwę swoją; nasza dykasterya nadworna działa w duchu Rady państwa. Mamy sejm, mamy municypia, ale dopóki w kraju nie będziemy mieli konstytucyjnego kierownictwa, któż nam zaręczy, że jutro nie zamkną nam przed nosem bramy do wolności i niepociągną nas do odpowiedzialności przed sądy niemieckie?

Mowa biskupa djakowarskiego Strossmayera, zasługuje również na uwagę. Pragnie on unii, ale opartej na zjednoczeniu dwóch krajów od siebie niezależnych administracyjnie, a połączonych politycznie. Przechodzi on historycznie stosunek Chorwacyi i Słowenii do Węgier, dowodząc, że dawna unia realna wynikła z obawy przed germanizacyą; na innej podstawie oparta unia winna zabezpieczyć Słowianom ich język i narodowość. W końcu zwraca się mówca do misyi Słowian w Turcyi i każe przewidywać, że kiedyś słowiańszczyzna naddunajska utworzyć ma potęgę.

Dalej niż on, zaszedł archimandryta Petrowicz, który wróży w niedalekiej przyszłości zjednoczenie wszystkich Słowian pod berłem austryackiem będących, w jedno ciało, przeważnie powołane do kierowania losami Austryi.

Przybywszy do Palmi, zatrzymaliśmy się w niem, a brygada poszła daléj na przeznaczone sobie stanowisko. My udaliśmy się do jenerała Türr, stojącego w wielkim domu, w którym i dla nas wyznaczone były przezeń kwatery. W Palmi, tak jak w Cantinello, jak w Bagnarze, jak zresztą wszędzie w tém królestwie Neapolitańskiém, gdzie Grecy zostawili tak wybitne ślady swego gieniuszu, każdy pokój malowany jest al fresco. Freski to wprawdzie nie szczególne, ale zawsze zdradzają pewien smak, rozrywają oko, i stoją bezsprzecznie wyżéj nad naszemi obiciami papierowemi, choćby zdobnemi aksamitem i złotem. Przedmiotu dostarcza im zwykle mitologia. Te, które zdobiły ściany naszego salonu, przedstawiały porwanie Dejaniry i Orfeusza uprowadzającego Eurydykę. Pomiędzy temi dwoma wielkiemi obrazami, wisiał w ciężkiéj złotéj ramie portret ojca naszych gospodarstwa, z wyciągniętą ręką, w któréj trzymał weksel wystawiony na Tryest a zaparafowany przez niego. Naprzeciwko, w takiéj saméj oprawie błyszczał portret jego żony; ta w ręku nie trzymała już wekslu, ale kontrakt ślubny, którego pierwszą stronnicę doskonale wyczytać było można. Śmieszne to zapewne dziecińristwa, ale świadczą one o rzadkiéj naiwności i dobroduszności tych ludzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PROSPEKT

na zupełne wydanie

Dzieł Długosza.

Odezwą w roku 1858 wspólnie z JMX. biskupem Łętowskim i Franciszkiem Wężykiem wówczas Prezesem Tow. nauk. krak. ogłoszoną, którą dzienniki rozpowszechniły, zakreślony został plan zupełnego Wydania dzieł Długosza. Poczucie potrzeby tego wydawnictwa leżało w narodzie, kiedy myśl rzucona przyjęła się i w czyn przeszła. Sprawozdania w pismach publicznych, obznajomiły ogół z czynnościami dotąd w téj wielkich rozmiarów pracy podjętemi. Obecnie kiedy już druk rozpoczętym został, zapraszamy do składania przedpłaty, wskazując jéj warunki i miejca, gdzie płaconą być może.

Zupełne wydanie dzieł Długosza po łacinie i w polskim przekładzie zawierać będzie: Historyą wedle najlepszych rękopismów poprawioną, *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich, biskupów krakowskich, poznańskich, wrocławskich, kruszwickich, itd. Liber beneficiorum dyecezyi krakowskiej* (dotąd tylko w rękopiśmie w archiwum kap. kat. krak. dochowany), *Clenodia, Banderia Cruciferorum.* Żywoty: *ś. Kunegundy i ś. Stanisława,* oraz listy i mowy, wreszcie życie Długosza, wizerunek jego i wyjaśnienia krytyczne źródeł, z których czerpał pisząc dzieje swoje.

Wszystko to w formacie jak niniejszy, zajmie około 600 arkuszy druku na 18 tomów rozłożonego.

Gdyby przedpłata pokryła koszta wydania (złp 160,000 przenoszące), przewyżka użytą będzie na uczczenie pomnikiem grobowym pamięci Długosza, i uwieńczenie przedsięwzięcia całego wybiciem pamiątkowego medalu.

Tak więc wydawnictwo jako sprawa narodowa nieobliczone na zyski, obejdzie się i bez księgarskich rabatów, jeśli sami prenumeratorowie niejako za współnakładców uważać się zechcą, dopełniając względem Długosza obowiązku, jaki od czterech wieków leży na naszem sumieniu. Cudzoziemiec Van Huysen wydając w lat 200 z górą po śmierci Długosza Historyą jego, (w mniejszej tylko połowie w r. 1616 przez Herburta ogłoszoną) rozpoczął tem uczczenie pamięci naszego historyka, jakie mu się przedewszystkiem od rodaków należy.

Stolice arcybiskupie, biskupie, konsystorze, nasze naukowe i gospodarcze towarzystwa, zrozumiały ważność przedsięwziętego wydawnictwa, ofiarując się pośredniczyć między wydawcą a prenumeratorami, od których w ratach na lat 4 rozłożonych, przedpłatę odbierać będą. Ta droga składania prenumeraty przed innemi się poleca.

Wydawanie tomów i ich rozsyłka szybko dziać się będzie, a za możebne defekta lub niedokładne zbroszurowanie odpowiada drukarnia *Czasu* w Krakowie, której właściciel p. Wincenty Kirchmayer sprowadzeniem na wydanie nowych czcionek i czystością druku, pragnie się przyczynić do świetnego wykonania zamierzonego przedsięwzięcia.

Do wydania użyto sił naukowych wszelkich jakie w tej chwili kraj dostarczyć może. Oto imiona współpracowników wydawnictwa: A. Batowski, profesor J. Bartoszewicz, A. Białecki, A. Bielowski, F. Ciemniewski, A. hr. Cieszkowski, prof. Uniw. wrocław. Dr W. Cybulski, X. Chwaliszewski, S. Dutkiewicz, nieodżałowanej pamięci Tytus hr. Działyński, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, X. J. Gacki, senator R. Hube, bibliotekarz biblioteki ces. w Petersburgu, A. Iwanowski, X. kan. Jabczyński, J. Józefczyk, W. Kalinka, L. Kondratowicz (Syrokomla), X. Jan Koźmian, J. I. Kraszewski, śp. J. Lelewel, X. bisk. Łętowski, J. Łoski, J. Łukaszewicz, W. A. Maciejowski, prof. Uniw. Jagiel. K. Mecherzyński, Aug. Mosbach, prof. Muchliński, Ż. Pauli, Dr Pertz, X. Pietrzykowski, Włod. hr. Plater, Popliński, Karol Rogawski, Dr Röppel, prof. M. Studziński, archiwista I. Szaniawski, Cypryan Walewski, b. prez. Tow. nauk. krak. Fran. Wężyk., K. Wł. Wojcicki, Dr T. Żebrawski.

Wzięciem znaczniejszej liczby biletów prenumeracyjnych, wsparli usiłowania Wydawnictwa: Alex. hr. Branicki (ex. 15), Lud. hr. Krasiński (ex. 6), Okrąg naukowy warszawski (ex. 7), Włod. hr. Plater (ex. 33), Alexander Przezdziecki (ex. 50), Xawery Pusłowski (ex. 5), M. Orgelbrand (ex. 10), Helena hr. Tyzenhauzewna (ex. 7), Rajnold hr. Tyzenhauz (ex. 10), J. hr. Szembek (ex. 10), J. Zawisza (ex. 5).

Przedpłata na całe dzieło wynosi *rub. sr. 30= tal. 30,=50 złr. m. k. srebrem.*

Ile egzemplarzy tylko łacińskiego textu (po cenie rs. 20,= tal. 20,= 32 złr. m. k. sr. 40 kr.) zażądają biblioteki zagraniczne, tyle samych polskich rozejść się może za połowę całkowitéj prenumeraty. Po zamknięciu przedpłaty cena znacznie podniesioną zostanie; obecnie bowiem wydanie dzieł Długosza, liczy się do najtańszych polskich publikacyj. *Liber beneficiorum* tłómaczonym nie będzie, a druk rozpoczął się od wydania tego rękopisu.

Prócz przewielebnych Konsystorzy i upoważnionych Dziekanów przyjmują przedpłatę następujące uproszone od wydawnictwa Instytucye i osoby, a mianowicie:

W Królestwie Polskiem.

W Warszawie: w głównej expedycyi b. Towarzystwa rolniczego, w księgarni Gustawa Gebethnera i spółki przy Krakowskiem Przedmieściu, Nr 415 w pałacu Stanisława hr. Potockiego.
— w biórze Redakcyi Biblioteki warzaw. przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr 619.
— u Aleksandra hr. Przezdzieckiego, w domu własnym, przy ulicy Senatorskiej Nr 471.
— u pp. A. Chołodeckiego i G. Czarnockiego w hotelu Europejskim.

Zarząd dóbr Ojcowa, stacya kolei żelaznej Dąbrowa.
Jacek Siemieński, w Zagórzu, poczta Dąbrowa.
Edmund Zagórski, w Gniazdowicach przez Proszowice.
Edward bar. Rastawiecki, w Dołhobyczowie w Hrubieszowskiem.
Józef Łoski, w Kostomłotach przez Kodeń.
Cypryan Walewski, w Małej-wsi, przez Bodzanów w Płockiem.
Ignacy Łebkowski, Wyszyny p. Mławę.
Józef Jackowski, Gliniowiec p. Raciąż.
Piotr Walewski, Parzymiechy w Kaliskiem.
Komierowski, w Starym Koninie w Kaliskiem.

W Cesarstwie Rosyjskiem.

W Petersburgu: A. Iwanowski, bibliotekarz bibl. cesarskiej.
Władysław Górski, Śledzie p. Mohylew Podolski.
Bronisław Zaleski, Kraśnik w Grodzieńskiem.
Komisya archeologiczna w Wilnie.
Józef Szyszko, w Wilnie w domu Abramowiczów.

W Wielkiem Ks. Poznańskiem.

Kancelarya Tow. przyj. nauk w Poznaniu.
X. Jan Koźmian w Poznaniu.

W Krakowie:

—C. K. Tow. naukowe (ulica ś. Jana Nr 298/467).
—C. K. Tow. gosp. rolnicze (ul. Szewska Nr 335/6).
—Administracya *Czasu.*
—Szymon Dutkiewicz (ul. Kanonna Nr 128/114).
—Józef Łepkowski, sekr. wydziału (plac ś. Ducha Nr 406/595).

W Galicyi.

We Lwowie: Zakład narod. imienia Ossolińskich.
— C. k. Tow. posp. roln.
Karol Rogawski, w Ołpinach p. Biécz.

W Wiedniu.

—Franciszek Gruenbaum (Leopoldstadt Nr 764).
—X. Konstanty Maniewski, przy kościele ś. Ruprechta.

W Pradze.

—Bibliotekarz czeskiego Muzeum.

W Wrocławiu.

—Dr Cybulski, prof. uniwersytetu.
—Dr Ryszard Röppel.

W Lipsku.

—Księgerz Wolfgang Gebhard.

W Paryżu.

—Andrzej Koźmian.
—Januszkiewicz E. de Loubitz 3 Rue de Saussayes.

W Rzymie.

—Edward hr. Łubieński, Palazzo Pamfili.
—Artiur Kościelski, ulica Rippetta.

Szanownym Kolektorom zostawia się wolność dzielenia przedpłaty wedle ich uznania, na cząstkowe upłaty w ciągu lat 4ch uiścić się mające.

Adres Wydawnictwa jest:
w Warszawie Alex. hr. Przezdziecki, w Krakowie Józef Łepkowski.

Tak więc zebrane są dla naukowej części wydania wszystkie siły, jakie się znaleść i połączyć dały, a rozwój i materyalne doprowadzenie dzieła do końca, zależy już teraz od ogółu całego.

Aleksander Przezdziecki.
Józef Łepkowski, Sekr. wydaw.

Autograf znaleziony i wiele innych rękopisów wydawnictwa się tyczących teraz odkryto.

Mowy te przeciągają się w nieskończoność, a przynajmniej widoczną jest rzeczą, iż Chorwatom idzie o to żeby wiedzieć, jak przyjętym zostanie w Wiedniu adres węgierski, i chcą według tego stósować swoją dalszą politykę. Wszystkie dotychczasowe obrady sejmu zagrzebskiego obracają się około unii, i niemasz dnia, żeby nie powtarzano jednych i tych samych uwag, nie wiele różniąc się w wyrażeniach nawet. Przeczytać obrady jednego dnia, jest to samo, jak je czytać dzień po dniu.

Anglia.

Times następne zamieszcza sprawozdanie z posiedzenia Izby niższej odbytego w d. 3 t. m. i poświęconego wyłącznie kwestyi polskiej wywołanej interpelacyą p. Hennessy:

P. Hennesy zwracając uwagę na świeże wypadki w Polsce z odniesieniem się do traktatów z 1815 r. i żądając przedłożenia odpisu niektórych depesz, rzekł iż usiłowaniem jego jest uczynić wykład swój o ile tylko można jak najzrozumialszym, albowiem dotyczy on nietylko sprawy wschodniej lecz i całej polityki rządu. Niepodobna jest jakąkolwiek poruszyć gałąź polityki zagranicznej bez przyznania, że niewiadomość nasza, we wszystkiem co się odnosci do Polski jest nam przeszkodą na drodze do prawdy. Dwa są główne punkta wymagające zastanowienia: podział i wcielenie Polski, a na ostatnie, to jest wcielenie, szczególną skierować pragiemy uwagę. Opinia powszechna w Anglii zdaje się być pod wpływem przekonania że okazując sympatyę dla Polski, mamy do czynienia z trzema wielkiemi mocarstwami Europy: Rosyą, Austryą i Prusami, pomiędzy które Polska pierwiastkowo podzieloną została; lecz rzecz się ma inaczej. W r. 1814 jednym z pierwszych przedmiotów, jaki rozbierali sprzymierzeni była sprawa Polski. Rosya chciała wtedy zamienić część Polski w prowincyę rosyjską, lecz lord Castelreagh nietylko w zupełności uznał słuszność żądania Polaków, ale czuł nadto całą ważność uczynienia z Polski silnego przedmurza pomiędzy zachodem i Rosyą. W r. 1815 Anglia i Austrya odstąpiły od wyznawanej przez siebie rokiem pierwej opinii. Rosya nie przestawala się trzymać dawnej swej polityki. Traktat wiedeński zastrzegł iż prawa cywilne Polski mają być utrzymane, narodowość Polaków zachowaną, system handlowy polski dalej prowadzony, sejm zwoływany co dwa lata, budżet przedkładany temuż co cztery lata, że żaden Rosyanin nie może być urzędnikiem w Polsce i że prawa kościołów katolickiego i grecko-unickiego mają być szanowane. Rosya zasłaniała się że Polacy powstaniem 1831 r. warunki te sami zniszczyli. Traktat wiedeński jest tytułem, na mocy którego Rosya posiada Polskę, a przyjaciele nawet Rosyi niezaprzeczą, że pierwej ona złamała zobowiązania traktatu, nim Polska za broń chwyciła. Polacy powstali w obronie praw swoich zawarowanych traktatem, w których Rosya ciągle robiła wyłomy. Stan Polaków pod tym względem zawsze był zaprzeczany przez każdego ministra w tej Izbie. Byliśmy w zupełnej niewiadomości względem postępowania Anglii w obec wypadków 1831 i 1832 r. Wielu szanownych członków wielokrotnie dopominało się o odpisy depesz wymienianych między gabinetami S. James i petersburskim, lecz żaden nie osiągnął celu żądania. Obecnie sekretarz w wydziale spraw zagranicznych zapewne nieodmówi przedłożenia ich (słuchajcie, słuchajcie!) Rosya wcieliła więc Polskę, a Cesarz przemawiając do Polaków w Warszawie, powiedział że czyni to nie już jako król polski lecz jako car Rosyi. Austrya była podówczas przychylna Polakom, i przyrzekała im w ciągu powstania swą pomoc, jeżeli inne wielkie mocarstwo z nią się w tym celu połączy. Rząd francuzki na wstawienie się Austryi nie tylko sprzyjał sprawie polskiej jak Austrya, lecz przesłał w tym przedmiocie depeszę do rządu W. Brytanii. Depeszę tę przedłoży zapewne szlachetny lord, na którą p. Ludwik Blanc w dziele swem „Dziesięć lat" podał odpowiedź sekretarza spraw zagranicznych W. Brytanii do księcia Talleyranda. W depeszy téj J. lordowska Mość oświadcza, że przedmiotem noty wręczonéj mu przez ambasadora francuzkiego jest „skłonienie rządu W. Brytanii do pośredniczenia wspólnie z Francyą w sprawie polskiéj w celu zatamowania rozlewu krwi i nadania krajowi temu narodowego i politycznego bytu". N. Pani, rzekł szlachetny lord, odrzuciła tę propozycyę, z powodu szczerych i przyjaznych stosunków istniejących pomiędzy gabinetami petersburskim i St. James, będąc zdania że czas jeszcze nie nadszedł do przyjęcia jéj „wbrew woli Monarchy, którego prawa są niezaprzeczone". P. Hennesy wyraża nadzieję, ufny w dobrą wiarę Anglii, że depesza ta nie jest autentyczną. Jakże mówić można o niezaprzeczonych prawach Cara do Polski, kiedy prawa te polegające na traktacie, w najważniejszéj części zgwałcone zostały w obliczu Europy. Francya proponować musiała przywrócenie Polski jako niepodległego i samoistnego państwa, a depesza szlachetnego lorda jeżeli ją dobrze powtórzył p. Ludwik Blanc, zdaje się uznawać i stawać w obronie traktatu wiedeńskiego mówiąc: „iż J. K. Mość obstaje za utrzymaniem i bytem politycznym Polski ustanowionéj 1815 r. i za jej narodowemi instytucyami". Tyle co się tyczy r. 1831 i 1832. Od tego czasu kwestya polska przeszła rozmaite fazy. W r. 1841 jak p. Hennesy mniema, rząd rosyjski wydał ukazy do téj chwili ciążące nad Polską. Wypadkiem dla tego kraju od r. 1831 najważniejszym, była wojna krymska. Wiadomo, iż rząd austryacki zawiadomił rząd angielski iż gotów jest i gorąco pragnie odbudować Polskę i żądał w tym celu od sprzymierzonych kontyngensu 100,000 ludzi. Francya zgodziła się na tę politykę, lecz cóż uczyniła Anglia?

P. Hennesy rzekł daléj iż niewiadomo jak się wyraził rząd angielski w czasie wojny krymskiéj w przedmiocie Polski. Później nieco p. Nassau, zdał sprawę zasługującą na uwagę z rozmowy mianéj w maju 1854 r. z jenerałem Chrzanowskim, który mówił: „mam powód mniemania, że Austrya myśli seryo o odbudowaniu Polski. Jakkolwiek przyczyniła się wraz z Rosyą do podziału Polski, czuje atoli że Rosya coraz ciężéj na nią ciśnie. Widziałem niedawno list od Bourqueneya pisany do przyjaciela mego w Paryżu, w którym mówi że gabinet wiedeński proponuje połączyć się z Anglią i Francyą w zamiarze wspólnéj pomocy do odbudowania Polski."

P. Hennesy mniema że rząd Jéj K. Mości zechce dziś dać niejakie wyjaśnienia w tym przedmiocie. Scisłe przymierze które istniało pomiędzy Anglią i Rosyą przed wojną krymską wywiera może wpływ na to nadzwyczajne postępowanie Anglii. W roku 1830 margr. Lansdowne rzekł, że względem niektórych ważnych kwestyj poruszających Europę, a mianowicie co się tyczy interesów północnéj Europy, wspólność uczuć, pojęć i działania pomiędzy obu krajami jest zupełniejszą niż w którymkolwiek peryodzie ich historyi. Teraźniejszy sekretarz spraw zagranicznych zrobił podobną uwagę, rzekł on: „ani jeden tydzień nieupływa, ażeby mój szlachetny przyjaciel nie był w komunikacyi z Rosyą pod względem najważniejszych spraw obecnéj polityki, w których obadwa mocarstwa w zupełnéj są zgodzie."

Nie dziw więc, że wśród takich okoliczności Anglia nie korzystała z sposobności, jaką jéj dostarczała wojna krymska. Lecz zapytać trzeba byłaż to kwestya całkiem angielska? Szczupły to nader zakres, lecz powinien był zwrócić uwagę na pomnożenie wojskowych wydatków Europy i Anglii, będące skutkiem zagłady Polski. W warunkach połowicznych, w jakich Polskę postawił lord Castlereagh i traktat wiedeński, uważaną ona była za przedmurze Rosyi. Przypomniano sobie prawdę słów Napoleona I, że jeżeli Rosya pochłonie Polskę, Anglia straci Indye. Działanie Polski za zachodzie, miało kłaść tamę grabieżom Rosyi na wschodzie. Było to zdanie lorda Castlereagh i wszystkich mężów stanu za jego czasów. Od czasu gdy Polska wymazaną została z karty Ekropy, nastąpił nadzwyczajny przybytek sił wojskowych w Europie i w Anglii. Komisye które od roku 1818 do 1820 zajmowały się obliczeniem wydatków, w raportach swych położyły zasadę jako regułę że uzbrojenie wojskowe Anglii nie powinno przenosić sumy 5,000,000 fs. rocznie i do peryodu wcielenia Polski do Rosyi rok w rok zmniejszała się suma wydatków wojskowych. Po wcieleniu wydatki wojskowe i morskie poczęły wzrastać nie tylko w Anglii, lecz na całym stałym lądzie europejskim. Wzrost tych wydatków w jednym kraju pociągał za sobą pomnożenie ich w drugich. Nauka jaką dawała ta rywalizacya mocarstw europejskich, powinna im była przejść do serca i mogły były dostrzedz w tem skutek wcielenia Polski do Rosyi i usunięcia wielkiego zachodniego przedmurza od tego Państwa. Jakże nadto wypadek ten dotkliwie uczuć się dał handlowi Anglii? Wpływu tego trudno było nie widzieć natychmiast, a w kilka lat później *Times* z 13 września następnie się wyraził:

„Jednym z głównych warunków, pod jakiemi Królestwo polskie było ustanowione i oddane Rosyi, była wolność komunikacyj handlowych lądem i wodą we wszystkich prowincyach, które tworzyły części owego nieszczęśliwego państwa przed jego podziałem. Traktaty wzajemnego wydawania poddanych, zakazy handlowe, granice hermetycznie zamknięte dla przywozu towarów i wydalania się ludzi, i wszelkie środki, jakiemi zazdrosne państwa protegują mniemane interesa swoje, nie były osnową systemu rządów, jakie przyrzeczono rozmaitym częściom Polski. Rosya depcząc warunki posunęła teraz ścisły kordon swego systemu prohibicyjnego do najdalszych zachodnich granic posiadłości Cara."

Towary angielskie były niedyś wpuszczane do Polski z opłatą $^{5}/_{100}$, dziś są w rzeczywistości wzbronione, jak już zabronione były gdy *Times* powyższe pisał wyrazy. Jakaż była strata dla handlu angielskiego przez ustawę prohibicyjną rosyjską w Polsce? Obliczono ją na milion fs. rocznie. Obliczenie to nie bierze pod kredkę skutku jakiby wywarła polityka wolnohandlowa przyjęta przez Anglię przed laty 15. Polska jest jednym z krajów zbożowych w Europie, a polityka wolno handlowa r. 1845 46 47 o wiele podwyższyła stratę 1.000,000 fs. Lecz to nie wszystko. Rosya tak surowo wzbroniła wywozić zboże z Polski, że się zmniejszyła produkcya. W wielu miejscach mniéj uprawiano gruntów, z powodu zakazu wysyłania zboża za granicę. Rosya czyniła to w celu rozwinięcia zasobów innych swych prowincyj zbożowych. Interes Anglii leżał po za obrębem traktatów i nieraz miała sposobność poparcia Austryi i Francyi w przywróceniu niepodległości Polski, lecz Anglia umyślnie pomijała tę sposobność a dziś widzicie jaki jest stan Polski. Mowca nie chce zachęcać do rewolucyi, nie uważa on bowiem kwestyi téj bynajmniéj za rewolucyjną, jest ona owszem zachowawczą. Jeżeli utrzymanie wiary w traktaty publiczne jest zachowawcze, to jest nią kwestya polska, jeżeli przechowanie dawnych tradycyj królestwa a przedewszystkiem jeżeli obrona prawa przeciw sile despotycznéj, i prawdy przeciw szalbierczéj dyplomacyi jest zachowawczą, to jest nią owa kwestya. Mowca żąda aby szlachetny lord przedłożył Izbie depesze wymienione pomiędzy rządem angielskim i rosyjskim w r. 1831 i 1832. Rzekł on że Anglia zasługuje na naganę w całéj téj sprawie. Ilekroć lord Clarendon dotknął sprawy polskiéj, czynił to zawsze z jéj uszczerbkiem. Lord Aberdeen i inni zadawali jéj prawie obelgi. Lecz ministrem który od początku aż do téj chwili najwięcéj działał przeciw Polsce, jest teraźniejszy pierwszy minister. Zadziwi to Izbę gdy się dowie że gdy inne mocarstwa pragnęły nieść pomoc Polsce, szlachetny lord kładł temu tamę i zapobiegał tego rodzaju usiłowaniom. Gdyby mowca sam był o podobnem postępowaniu wprzód usłyszał, byłby niemniéj zdziwionym. Sesya teraźniejsza, jak mniema, zmniejszyć powinna zaufanie kraju pokładane w szlachetnym lordzie. Widział on go powstającego z swego miejsca i tracącego zimną krew, gdy go własny poplecznik oskarżył o sfałszowanie depesz sir A. Barnesa. Dowodów w przedmiocie sprawy polskiéj coraz więcéj przybywa, uprasza zatem mowca sekretarza spraw zagranicznych aby uzupełnił brakujące do poznania jéj ogniwa. Żąda mianowicie aby złożył korespondencye z r. 1831 i 1832 pomiędzy Francyą i Anglią, oraz korespondencye wymienione pomiędzy Francyą, Anglią i Austryą w sprawie polskiéj w czasie wojny krymskiéj. Pragnie również dowiedzieć się czy okólnik, wystósowany przez księcia Gorczakowa w kwietniu r. b. do gabinetów europejskich jest autentyczny? Nie żąda on aby go szlachetny lord przedłoży, wie bowiem że odpowiedź będzie stereotypową, iż okólnik odnosi się do świeżych wypadków angielskich i że byłoby niewłaściwem przedkładać go. Dla tego zapytuje jedynie czy okólnik jest autentyczny? Powiedziawszy tyle o przeszłości téj kwestyi, pyta Izbę, czy świeże wypadki w Polsce i obecna postawa ludu tamże nie wymagają aby zwrócić niejako uwagę na ten przedmiot? Kiedy Anglia stała się wspólniczką ucisku Polski, kiedy pomijała sposobność przywrócenia Polsce niepodległości, czyż fakt ten nie upoważnia Izby do okazania krajowi temu niejakich względów? Niektórzy członkowie téj Izby zdają się lękać Rosyi, lecz gdyby utworzone było niepodległe Królestwo Polskie, stałoby się to hamulcem ambicyi rosyjskiéj na Wschodzie i intryg rosyjskich w Europie. Prawdopodobnie w innem zdarzeniu inny członek, większy mający wpływ i pozycyą niż mowca, uczyni ważny wniosek w tym przedmiocie. Jeżeli to nienastąpi sam weźmie na siebie to zadanie. Obecnie ogranicza się na wniesieniu mocyi aby wręczony został adres Jéj K. Mości z prośbą, aby roskazała złożyć na stole Izby pewne korespondencye, które wymienione były w roku 1831 i 1832 w sprawie polskiéj, (słuchajcie, słuchajcie).

P. M. Milnes. Pragnę poprzeć wniosek szan. przyjaciela mego z opozycyi. Nie potrzebuję mówić, że w mowie jego znajduje się niejedno, na co bynajmniej się niezgadzam, lecz co do punktu głównego tj. potrzeby zwracania od czasu do czasu uwagi Izby na stan Polski, podzielam całkiem jego zdanie. Nikt bardziej nademnie nie czuje, jak niepolityczną jest rzeczą wglądać podstępnie w rządy obcych krajów, chociażby te dopuszczały się niesłuszności, lecz jeżeli prawo traktatów ma być szanowane, cięży na nas pewna odpowiedzialność za stan Polski, której niemożemy wspólnie z siebie zrzucać i mamy pewne obowiązki do spełnienia, których wspólnie zaniedbywać nam niewolno. Że niepodległość Polski stanowiła główną treść traktatów wiedeńskiech i że jeżeli na te traktaty powoływać się zwykło we wszystkiem, niepodległość owa szanowaną być winna, jest faktem, nad którym niema się co rozwodzić, lecz sądzę iż w tej chwili byłoby dobrze gdyby wielkie mocarstwa europejskie, które się tak bardzo opierają na traktatach wiedeńskich, przypomniały sobie iż jeżeli kwestya niepodległości Polski ma pozostać niezałatwioną i jeżeli obelga zadana traktatom zwinięciem rzeczypospolitej krakowskiej trwać ma bezzaradczo, niepodobna jest tym mocarstwom żądać bez zająknienia aby Francya lub jakiekolwiek inne państwo traktatów tych dotrzymywało. Jeżeli, jak mówią, jesteśmy w przeddniu wielkich zmian, jeżeli ambicya francuzka, nie tyle może Cesarza jak narodu, wiedzie prawdopodobnie kraj ten do zabiegów odzyskania naturalnych swych granic, niepojmuję jak Anglia mogłaby być wzywaną przez te kraje na pomoc w obronie tego co uważają za słuszne swe prawo, jeżeli każdy z nich według możności nie usiluje zaradzić naruszeniom istniejących traktatów. Nie mogę zgodzić się z szan. przyjacielem moim aby postępowanie Anglii względem Polski, było takiem, jak je przedstawił. Kwestye narodowości polskiej zawsze budziły głębokie i niezmienne współczucie w umysłach ludu tego kraju, (słuchajcie, słuchajcie!)—szczególniej niezmienne współczucie; zważywszy jak mało było stósunków, pomiędzy obu temi krajami i jak mało mamy interesu materyalnego w losie Polski. Z podziału jednak Polski dokonanego w ubieglem stóleciu wiała zimna niemoralność, która wstrząsnęła sumieniem Europy i której poczucie, wbrew wielkim wypadkom jakie odtąd zaszły jak: rewulucya francuzka, wojny za Cesarstwa i inne ważne i burzliwe ruchy, jest dziś równie silne a może silniejsze niż w chwili gdy dopełniony został czyn grabieży. Interes jaki budzi sprawa polska, nie stoi bynajmniej w stosunku ani z polityczną ważnością tego kraju, ani z politycznemi wypadkami, jakie zaszły po jego podziale, albowiem spoczywa ona na głębszéj podstawie, niż cokolwiek innego, co się łączy z okolicznościami politycznemi. Wypadki świeżo zaszłe w Warszawie wzruszyły wielce lud angielski, gdyż sądziliśmy, że mamy powód spodziewać się, iż rząd rosyjski pod nowym monarchą nic takiego nieuczyni, coby razić mogło opinię narodów europejskich. Widzieliśmy cara rosyjskiego zajętego jednym z najszlachetniejszych celów, a zarazem dokonywującego najtrudniejszą pracę, jaką kiedykolwiek jaki monarcha przedsięwziął, pracę usamowolnienia ludu wbrew nieprzyjaznej arystokracyi (słuchajcie, słuchajcie!). Pragnąłbym tylko aby monarcha mógł zwrócić uwagę na uczucie głębokiego rozczarowania, jakie kraj ten ogarnęło widząc, że podczas gdy jedną ręką pracuje nad wielkiem i wspaniałem dziełem, drugą zadaje okrutne razy siły fizycznej bezbronnemu ludowi polskiemu. (słuchajcie słuchajcie!) możemy tylko błagać Monarchę i kierowników Rosyi, aby zwrócili na to uwagę, iż wielkie kwestye socyalne, jakie porusza ją, wymagają w pewnym stopniu dla ustalenia się, moralnego zaufania i moralnego poparcia ze strony ludów Europy. Rosya nie jest już oddzieloną jak dawniéj od reszty Europy; stanęła ona kolejami żelaznemi i innemi środkami w ściślejszem fizycznem zetknięciu z innemi narodami europejskiemi i niepodobna jéj będzie utrzymać dłużéj owéj chińskiéj odłączności, jaka ją w swoim czasie dzieliła od reszty świata. Rząd rosyjski oświecony i dobrze wszystkiego świadomy, musi wiedzieć iż jedyną kwestyą, jaka obecnie porusza publiczny umysł Europy, jest uregulowanie kierunku ducha narodowego ludów. Musi widzieć jaki skutek wywarło uczucie narodowe we Włoszech, jaki skutek wkrótce wywrze w Niemczech. W obec tego uczucia narodowości, budzącego się nawet tam gdzie je uważano za wygasłe lub przygłuszone innemi intelektualnemi procesami lub uczuciami moralnemi, czyż rząd rosyjski sądzi, że cokolwiek dobrego może uczynić dla Polski, która przechowała to uczucie niezłamane i nieprzyćmione przez tak długi szereg lat, prócz jeżeli ją do pewnego stopnia uzna i ureguluje? Jeżeli jest kraj jaki, który więcéj nad inne potrzebuje uczucia narodowego, to jest nim Rosya. Gdy wypadki naszych czasów przejdą w tło historyi świata, obrona Sebastopola przez naród rosyjski i armią rosyjską, wspominaną będzie jako jeden z najświetniejszych momentów uczucia narodowego i poświęcenia narodowego, jakich kiedykolwiek dano dowody. Niechaj jednak rząd rosyjski, który tak bardzo potrzebuje tego uczucia, nie sądzi, że może z przyzwoleniem i zgodą Europy, ciągle uciemiężać i doszczętnie tłumić narodowe uczucie Polski. Niema żadnego powodu dla czegoby te dwie narodowości miały zostawać z sobą w antagonizmie lub zachowywać wzajemną odrazę do siebie i dążyć jedna do zagłady drugiéj. Przeciwnie jeżeli należycie uznane i odpowiednio uregulowane będą, mogą się z korzyścią połączyć i tam ustalić źródło siły, gdzie teraz jedynie jest słabość. (d. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Krakow 9 lipca. Spóźnienie się przeszłego numeru dziennika o parę godzin i z tego powodu nieoddanie go w właściwéj godzinie na pocztę do rozesłania naszym abonentom, było skutkiem prostego przypadku. Uprzedzamy więc czytelników, iż formułka używana niekiedy w innych razach: „Z powodów od Redakcyi niezawisłych numer dzisiejszy spóźnił się" nie może się tu stósować. Powody i tym razem były od Redakcyi niezawisłe, ale zawisłe były od prasy pospiesznéj, która w ciągu odbijania dziennika doznała jakowegoś szwanku. Przeniesienie więc całego składu na inną prasę, tudzież pewne techniczne trudności, wpłynęły na to opóźnienie.

— Roboty około wybrukowania ulicy Grodzkiéj granitem w kostkę rzniętym dzisiaj się rozpoczęły. Brukowanie nowe odbywać się będzie częściami, tak aby ile możności nie tamować ruchu na całéj długości ulicy. Ulice idące w poprzek ulicy Grodzkiéj dozwolą zawsze wozom objechać miejsca zajęte robotą.

— Straszną wiadomość otrzymano w Berlinie z Rio Janeiro. P. Meusenbach poseł pruski tamże, który ściągnął na siebie nienawiść wielu osób tak z powodu wykrytych przez siebie podejść ajentów, którzy ściągają do Brazylii wychodźców, jak również z powodu opryskliwości swojéj i pogardy jaką okazywał dyplomatom brazylijskim, został otruty kantarydami, to jest wpadł w wściekłość jaką zwykle sprawia użycie małéj nawet ilości kantaryd, a wreszcie w zupełne obłąkanie. Osadzono go w domu zdrowia, lecz wątpią, aby odzyskał zmysły.

— W Düsseldorfie zbiegł woźny tamecznéj komandyty bankowéj, któremu powierzono 113,500 tal., aby je zaniósł na pocztę.

— *Presse* donosi, że właściciel jéj p. August Zang napadnięty został w niedzielę wieczór przed mieszkaniem swojem letniem w Obermeidling pod Wiedniem przez trzech ludzi, na pozór wyrobników, którzy nagabnąwszy go pod pozorem, aby im dał zatrudnienie w drukarni, uderzyli go kilka razy kijami w głowę i dopiero na krzyk jego o pomoc rozbiegli się.

— Jutro we środę d. 10 lipca, Ś. Amalii panny i Siedmiu braci.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9 lipca. W ostatnich czasach prawie zupełnie ustały dowozy zboża tak koleją jako i na wozach z Królestwa Polskiego. Przyczyną tego było, że skutkiem nagromadzenia zboża ceny nagle były się zniżyły. Zdawało się więc handlarzom, że dowóz obfitszy jeszczeby zniżenie dalsze cen spowodował. Spekulacya przeto ustała całkowicie i z najbliższych okolic nie zwożono nawet tyle zboża, ile na miejscowe zużycie potrzeba było. Ztąd ceny się ustaliły i poszły w górę. Dzisiaj na targu płacono w ogólności żyto bez wagi na 8·75, 9, 9·25 złr., na wagę zaś ziarno wyborowe po 160 f. na korzec po 9·75, 10 do 10·25. Jęczmień 8, 8.50, celniejszy 9. 9·25. Kukurydza 8·90, 9, 9·25. Sama tylko pszenica nie mogła dojść do cen dawniejszych wysokich i płacono ją dzisiaj mało co wyżéj nad żyto; bo w ogóle po 10·75 do 11·25, i to w gatunkach lepszych po 160 f. na korzec. Cały ten targ nie może wszakże posłużyć do wniosków handlowych, bo tylko wpływy czysto miejscowe na oznaczenie cen działały.

WYKAZ

cen produktów krajowych, praktykowanych w tygodniowym okresie czasu od 1 do 8 lipca 1861 roku w Krakowie (według notowań Izby handlowo-przemysłowéj); a mianowicie:

	funt. wied. korz. krak. od	do	zł. c. od	zł. c. do
Pszenica polska . . „	—	160	9 —	10 —
„ galicyjska oz. „	—	165	9 40	10 50
Żyto polskie . . . „	140	160	7 75	8 25
„ galicyjskie . . „	152	—	8 —	8 50
„ węgierskie . . „	152	—	9 —	9 20
Jęczmień . . . . . „	130	—	9 —	9 20
Owies . . . . . . „	93	100	3 25	3 75
Rzepak zimowy . . „	—	—	10 —	12 —
„ jary . . . „	—	—	9 —	10 —
Koniczyna czerwona „	—	175	55 —	60 —
„ biała . . „	—	—	40 —	54 —
Kolędra . . . . . „	—	—	12 —	14 —
Kmin . . . . . . „	—	—	20 —	22 —
Gorczyca . . . . . „	—	—	11 —	13 —
Siemię lniane . . . „	—	—	9 —	10 —
„ konopne . . „	—	—	6 —	6 —
Wapno palone . . . „	—	—	—	1 —
Anyż okrągły cent. wied.	—	100	18 50	20 50
„ płaski . . . „	—	—	12 —	13 —
Maź . . . . „	—	—	—	4 75
Terpentyna . . . . „	—	—	17 —	18 —
Hubka . . . . . . „	—	—	11 —	12 —
Len surowy . . . . „	—	—	19 —	20 —
„ międlony . . . „	—	—	20 —	22 —
Konopie surowe . . „	—	—	17 —	19 —
„ międlone . . „	—	—	18 50	20 50
Szmaty białe . . „	—	—	8 —	10 —
„ mięszane . . „	—	—	4 —	5 —
„ niebieskie . . „	—	—	3 75	5 —
„ białe mięszane z kotonowemi „	—	—	4 —	6 —
Oléj rzepakowy raz czyszczony „	—	—	33 40	34 —

Żywiec 7 lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·25
Żyto	„	3·90
Jęczmień	„	3·10
Owies	„	1·55
Groch	„	5·00
Bób	„	4·50
Proso	„	4·00
Tatarka	„	2·50
Kukurydza	„	—
Ziemniaki	„	2·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·00
„ miękie	„	6·00
Konicz	(za centnar)	—
Siano	„	1·00
Słoma w okłotach	„	0·80
„ mierzwiasta	„	—
Mięso wołowe	(za funt)	0·15
Sól	„	—
Łój	„	—
Piwo	(za kwartę)	0·10
Masło	„	—

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 8 lipca. Dziś na posiedzeniu sejmu prowadzono daléj rozprawy nad unią z Węgrami. Zabierało głos ośmiu deputowanych, a między innymi prezes Mazuranicz. Jutro ma być koniec obrad nad tym przedmiotem. Stipelić, który się wyraził, iż nienależy dotykać sprawy przeobrażenia instytucyi Pogranicza wojskowego, lecz zostawić rzecz wyższemu rozstrzygnięciu, przyjęty był przy wyjściu ze sali obrad przez publiczność oznakami niechęci.

Paryż 8 lipca. *Monitor* donosi o zamianowaniu p. La Guerronière senatorem.

Medyolan 8 lipca. *Perseveranza* donosi: Dnia 5go przyszło w Neapolu do zajść między robotnikami przy nowej stacyi kolei żelaznej w Portici; aresztowano wielu uczestników.— Tenże dziennik donosi z Turynu z 7go b. m. Lavalette odmawia przyjęcia posady pełnomocnego ministra w Turynie, ale gotów jest przyjąć tę posadę z tytułem posła. Legacya francuzka we Włoszech podniesioną wtedy dopiero będzie do znaczenia poselstwa, skoro Rzym naznaczony zostanie stolicą Włoch.

Petersburg 6 lipca. *Gazeta giełdowa* donosi, iż tutejsi bankierzy nie chcą już trasować wekslów według istniejących kursów; sam tylko bank państwa trzyma się tych kursów i wydaje weksle bez ograniczenia.

Oprócz ogólnéj wzmianki o przyjęciu obu posłów sejmu węgierskiego przez JCMość, nie znajdujemy w dzisiejszych dziennikach wiedeńskich (z wtorku) żadnych szczegółów ani też skazówek mogących rzucić niejakie światło na prawdopodobną rezolucyę cesarską. Wprawdzie *Donau Ztg* organ ministeryalny zapewnia, iż poza patenta z d. 26 lutego ani na jotę nie odstąpi odpowiedź, wszelako, gdy w tym przypadku idzie o sprawę bezpośrednio koronę obchodzącą, zdanie organu ministeryalnego nie może być jeszcze poczytane za pewnik matematyczny. N. Pan przyjmował prezesów Izb węgierskich w obecności bar. Vaya, p. Szögyenyi, hr. Szecsena, jenerała hr. Crenneville i osób do dworu należących, a z ministrów nie było żadnego prócz wspomnianych ministrów węgierskich. N. Pan oświadczył podobno po przyjęciu adresu, iż z zadowoleniem widzi, że sejm węgierski przedkłada mu swoje życzenia i żądania w formie odpowiedniéj, i że wkrótce prześle sejmowi obszerne i otwarte wyłuszczenie ważnych kwestyj w adresie tym zawartych. Wraz przybyło do Wiednia dziesięciu magnatow węgierskich mających wpływ w kraju i dobrze widzianych u dworu, którzy będą również wzywani przez ministeryum do wyjaśnień i opinii.

Wytrwałość i cierpliwość w mieszkańcach Królestwa, a ostre i prowokacyjne środki przez rząd rosyjski w Warszawie przedsiębrane, wzrastają z dniem każdym. Silne patrole przebiegają w dzień i w nocy ulice miasta, w ogrodzie Krasińskim obozuje parę batalionów wojska, w ogrodzie Saskim zamknięto boczne bramy w d. 7 t. m., miasto wygląda jakby w pełnym stanie oblężenia. Przybył nawet do Warszawy nowy oberpolicmajster z Moskwy, Potapow, a z nim 6ciu komisarzy, wkrótce zaś przybyć ma 200 policyantów rosyjskich. Mimo jednak tych gróźb i prowokacyj, ludność idzie spokojnie raz obraną drogą protestacyi moralnéj; mimo bezprawnego zakazu śpiewania pieśni narodowo-pobożnych, śpiewa takowe, gdyż prawo tak kościelne jak krajowe pozwala na to; mimo świeżo wydanego przez Dyrektora Oświecenia publicznego i Wyznań rozporządzenia, aby duchowieństwo nie poświęcało pomników postawionych na grobach poległych ofiar, poświęcenie to nie zakazane prawem odbyło się. Wspomniane przez nas rozporządzenie Dyrektora Wyznań i Oświecenia, nadesłane nam właśnie z Warszawy, podamy w następnym numerze.

Rząd rosyjski chociaż jeszcze nie przedsięwziął poboru wojskowego, zwiększa swe siły wojenne, o ile tylko zasoby finansowe i usposobienie włościan niechętnych wszędzie rekrutacyi, na to pozwalają. Już przed parą miesiącami donieśliśmy, iż powołał w szeregi część urlopowanych żołnierzy, to jest urlopowanych czasowo i postawił na stopie wojennéj korpusy 2gi i 3ci, stojące w Królestwie i na Wołyniu, oraz 5ty stojący na Ukrainie i Podolu; teraz powołuje pod broń urlopowanych nieograniczenie i usiłuje postawić na stopę wojenną korpusy 1szy znajdujący się na Litwie, oraz grenadyerski stojący w guberniach rosyjskich nowogrodzkiej, pskowskiej i moskiewskiej. Czy korpusy 4ty i 6ty, rozłożone w głębi Rosyi środkowej i południowej od Moskwy do Samary i Kaukazu, a będące ledwo w kadrach, będzie usiłował postawić na stopie wojennej? — dotąd nie wiemy. Wszystkie oddziały wojsk były przeglądane przez wyższych jenerałów w ciągu maja i czerwca, jak to opisuje w powyżej zamieszczonym liście korespondent z Wołynia, a jenerałowie lustrujący mieli przemowy do oficerów okazujące, iż przygotowują wojsko do wystąpienia przeciw jakimkolwiek ruchom wewnętrznym. Już wyżej w przypisku naszym do listu z Wołynia wskazujemy, że ten a nie inny powód ma rząd rosyjski w wzmacnianiu obecnie swych sił wojennych; zresztą już kilkakrotnie przedstawialiśmy, że wewnętrzny stan państwa nie pozwala Rosyi wystąpić zaczepnie na zewnątrz, lecz przeciwnie stan ten coraz groźniejszy zmusza rząd do zwiększenia sił dla utrzymania swego systemu wewnątrz.

Wiadoma już czytelnikom z depesz treść mowy Henneseya w parlamencie angielskim 3go t. m., w której tenże interpelował ministrów o zaniedbanie interwencyi w sprawie polskiej i żądał przedłożenia Izbie korespondencyi dyplomatycznej w tej sprawie. Gdy teraz otrzymaliśmy w *Timesie* sprawozdanie z tego posiedzenia, mowę tę i odpowiedź ministrów podajemy wyżej w dosłownej osnowie.

Odbywają się teraz podobno ważne narady dyplomatyczne u wód w Vichy, gdzie od 4 t. m. przebywa Cesarz Napoleon. Albowiem zjechali się tam różni dyplomaci i mężowie stanu francuscy, a nadto kilku posłów zagranicznych. Jest tam ks. Gramont poseł francuski w Rzymie, hr. Moustier poseł przy rządzie austryackim, hr. La Tour d'Auvergne były poseł francuski w Turynie, ministrowie Baroche i Rouher, marszałkowie Pellissier i Randon, pczyboczny sekretarz cesarza Mauquard, nadto ks. Metternich poseł austryacki, hr. Arese nadzwyczajny poseł włoski, Vely-pasza poseł turecki.

Król Pruski wyjechał w poniedziałek do Baden-Baden.

Spór duńsko-niemiecki zbliża się do rozwiązania. Lada dzień wyglądają ukończenia układów prowadzonych między Anglią a Prusami, a skoro rezultat ich będzie wiadomy, wydziały Bundestagu do sprawy duńskiéj złożą z tego sprawę, a Bundestag zapewne zgodzi się. *Gazeta Krzyżowa* twierdzi, że rząd duński wystósował okólnik do mocarstw, zapewniający, że niemyśli o wcieleniu Szlezwiku.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 9 lipca wieczór. Dzisiejsza *Oesterreichische Ztg* pisze: Dzisiaj odbywa się narada ministrów pod przewodnictwem samego Cesarza z powodu odpowiedzi na adres węgierski. Wieczorne wydanie *Wanderera* podaje wiadomość, że w nadwornej kancelaryi węgierskiej odbywają się dzisiaj narady nad odpowiedzią na adres węgierski. Obecnymi są obaj kanclerze bar. Vay i p. Szögyenyi, hr. Szecsen, hr. Barkoczy, hr. Appony, hr. Zichy.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 9 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złr	350	342
Ruble obrączkowe agio	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	72½	71½
Srebro nowo . . . złr.	138	137
Półimperyały rosyjskie „	11 35	11 15
Napoleondory 20-fr. „	11 15	10 95
Dukaty holenderskie ważne „	6 47	6 37
„ austryackie „	6 57	6 47
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	86 —	85 —
„ „ „ „ na wal. aust „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami „	67 50	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. „	80 50	79 25
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	151	149
„ „ „ „ „ 30% „	65	64
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99½	98½

Wiedeń 9 lipca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	60
5% Pożyczka narodowa	80	35
Akcye banku narod. wiedeńs.	749	—
„ banku kredytowego	174	30
Srebro	138	25
Londyn 10 funt. szterl.	137	50
Dukat pojedynczy	6	57

Wiedeń 8 lipca.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	62 —	61 75
5% Pożyczka narodowa	80 50	80 40
5% Metaliki na mon. konw.	69 —	68 75
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	90 —	89 —
5% „ „ węgierskie	69 75	68 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie	66 50	66 —
5% „ „ bukowińskie	66 25	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	66 —	65 50
5% „ „ innych krajów kor.	88 50	87 50
5% Pożyczka nowa wenecka	90 —	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103	102
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 —	85 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	84 75	84 65
„ „ „ z r. 1839 całe	116·25	115·50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 25	88 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	117·75	117·25
„ tryestskie na 4½%	125½	124½
„ żeglugi par. na Dunaju	97 50	96 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	39 —	38 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 —	37 50
„ Miasta Budy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 75	25 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	749	747
„ zakładu kredytowego	173 50	173·30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	429	428
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1975	1973
„ „ rządowéj	269·—	268·—
„ „ zachod. Ces. Elżb.	171 —	170·50
„ „ Pardubickiéj	120¾	120¼
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	220	218
„ „ Galicyjskiéj	149·75	149·25

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3	117 50	117·25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 75	117·50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 50	103 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	139 20	138 75
Paryż 100 franków	5	54 90	54 80

Waluty		
Cesarskie korony	19 4	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 58	6 56
„ „ obrączkowe	6 58	6 56
Złoto al marco	—	6 54
Napoleondory	11 9	11 7
Suwereny	—	19 15
Frydryki	—	11 70
Luidory	—	11 35
Sowereny angielskie	—	13 95
Imperyały rosyjskie	—	11 37
Srebro	138	137¾
„ kupony	138¼	137¾
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 8½	2 8

Lwów 6 lipca.		
Dukat holenderski	6 57	6 47
„ austryacki	6 58	6 50
Półimperyał rosyjski	11 45	11 25
Rubel rosyjski	2 18	2 15
Talar pruski	2 9	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 40	80 40
„ „ „ „ w mon. kon.	85 50	84 50
Oblig. indemn. bezkupon.	66 75	65 75
Pożyczka narodowa bez kupon	81 —	80 —

Warszawa 8 lipca.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 75
Obligi skarbowe „	91 91	91 58
kupon	—	1 8⅜
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 99½	14 96⅓
kupon	—	— 2⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 8 lipca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72¾	—
Polskie bilety bankowe	84 7/12	—
„ listy zastawne	83¾	—
Poznańskie listy zastawne 4½	102¼	—
„ „ „ 3½	—	96¼
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 5 lipca.		
Renta 3%	67	70

Londyn 5 lipca.		
Konsole		89¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczr; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 6 do 8 Lipca.

HOTEL SASKI. Józof Wirocki, Chłędowski Otto wł. dóbr Ks. Molęcki Karol prob, Konstanty Kiernicki wł. dóbr z Galicyi. Ślaski Władysław wł. dóbr. Cemur Ludwika ob, Zarzycki Roch wł. dóbr, Wodnicki Józef Dr med., Władysław Szczepanowski inżyn., Zabierzowski Aleksander bnd., Hr. Józef Wielopolski, Mazarakowa Emilia, Mieroszewski Leonard wł. dóbr, Józef Adler kup., Alojza Adamska, Franc. Lipnicki, Trojacki Emil ob. z Królestwa.

Wyjechali: Józef Bobrowski, Hr. Grocholska wł. dóbr do Wiednia. Konstanty Peucker ob. do Galicyi. Olympia hr. Bobrowska, Wiktor Bogusławski wł. dóbr do Galicyi Cypryan Nowicki, Emilia Gadon żona urzęd., Joanna Radziszowska do Szczawnicy. Nowakowski Jan ob. do Iwonicza.

HOTEL POLLERA. Franciszek Schneider inż. z Tarnowa. Jan Młynarz adw. z Pragi. A. Gerber kup. z Wiednia. Helena Habngowicz ob. z Podola. Wiktor Wojciechowski właśc. dóbr z Rzeszowa. Oskar Koberg kup. z Warszawy. Fryderyk Steger kup. z Szwajcaryi. Autoni Masłowski prywatny z Galicyi. Józef Zapalski wł. dóbr z Węgrzynowic. Stanisław bar, Konopka wł. dóbr z Nagaszyna. Adam hr. Loś wł. dóbr z Bobina. Edward Kubicki administr. z Szczepanowic. August Bleck kupiec z Białéj. Felicya Jabłońska ob. z Warszawy. Karol Rollé urz. poczt. z Dębicy. Aleksander hr. Przeździecki wł. dóbr z Warzzawy.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	326 64	+17'6	60	zachodni mocny	pogoda z chmurami	w nocy deszcz		
	10	27 16	13'2	93	„ słaby	„ „		+6'0	+19' 2
9	6	28 06	11'7	90	„ „	„ „			

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.